Redakcja Karola 2. Tel. 188-25, 182-22
Administracja Karola 2. Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem [illegible] w administracji „Echa" [illegible] gr. [illegible] do domu [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata [illegible] z przesyłką pocztową wy[illegible] 2 zł. [illegible] gr. mies. lub [illegible] zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 164

Łódź, piątek 16 czerwca 1933 r.

Nasi południowi pobratymcy w stolicy polskiej pracy.
Wycieczka jugosłowiańska w Łodzi.
Miasto przybrało odświętną szatę na cześć miłych gości.

Łódź, 16 czerwca. Dziś z okazji przyjazdu do Łodzi przedstawicieli zaprzyjaźnionego z nami narodu jugosłowiańskiego — miasto udekorowane zostało flagami narodowemi, na gmachach państwowych zaś powiewają pozatem sztandary jugosłowiańskie.

Przyjazd wycieczki wyznaczony został na godz. 8.15. Mimo dość wczesnej pory, na dworcu Łódź - Kaliskim zebrały się wielkie tłumy publiczności i delegacje organizacyj b. wojskowych, przysposobienia wojskowego, stowarzyszeń ze sztandarami.

W chwili, gdy pociąg nadjeżdżał umieszczona na peronie orkiestra odegrała hymn jugosłowiański, następnie polski, a kompanja honorowa przysposobienia wojskowego prezentowała broń.

W imieniu wojewody, przedstawiciełi narodu jugosłowiańskiego — powitał naczelnik bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego p. Lutomski, w imieniu władz wojskowych szef sztabu pułk. Tarczyński, w imieniu komendy miasta p. pułk. A Haberling, w imieniu Komitetu przyjęcia dr. St. Chomicz, w imieniu miasta prezydent Ziemięcki, w imieniu zaś posłów mec. dr. Fichna.

Powitania odbyły się na peronie pięknie udekorowanym flagami polskiemi i jugosłowiańskiemi oraz zielenią, poczem goście przeszli do sali recepcyjnej dworca Łódź - Kaliska.

Po powitaniach — w imieniu wycieczki zabrał głos przewodniczący delegacji jugosłowiańskiej minister Angelonowic, który w gorących słowach dziękował za miłe przyjęcie i wkońcu wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie mili nasi goście udali się do Grand - Hotelu, gdzie podejmowani byli przez przedstawicieli władz śniadaniem.

Po śniadaniu, które minęło w bardzo serdecznym nastroju — goście w towarzystwie przedstawicieli Komitetu Porozumienia polsko - jugosłowiańskiego udali się na zwiedzenie Widzewskiej Manufaktury i Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana i miasta.

O godz. 12 dziennikarze jugosłowiańscy biorący udział w wycieczce podejmowani byli w Klubie Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich. O godz. 16 zaś przewidziany jest bankiet w Tivoli przy udziale p. wojewody.

O godz 19.15 na dworcu Łódź-Fabryczna nastąpi pożegnanie wycieczki przedstawicieli narodu jugosłowiańskiego, która wraca zpowrotem do Warszawy.

Poza Warszawą i Łodzią, jak słychać, jugosłowianie zwiedzą Poznań i Katowice.

Zakulisowa walka funta z dolarem.
WASZYNGTON NIC NIE WIE
o rozejmie walutowym.

Washington, 16 czerwca. (PAT) — Woodin ogłosił oświadczenie, w którem zaprzecza pogłoskom londyńskim o rzekomem zawarciu pomiędzy wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi układu w sprawie chwilowej stabilizacji funta szt. i dolara. Wszelkie propozycje tego rodzaju, stwierdza deklaracją Woodina, musiałyby być przedtem przedłożone prezydentowi Rooseveltowi i skarbowi Stanów Zjednoczonych. Tymczasem w Waszyngtonie nic podobnego nie otrzymano.

Dyskusja londyńska na temat stabilizacji może mieć jedynie

charakter wstępny. Jedynie tylko w Waszyngtonie

a nie gdzieindziej może być osiągnięte porozumienie w sprawie stabilizacji dolara i funta.

Oświadczenie Woodina spotkało się podobno z aprobatą prezydenta Roosevelta.

Dr. Wassenbaeck i Habicht zwolnieni.
Przywódca austrjackich hitlerowców udał się do Niemiec.

Berlin, 16.6. (Tel. wł.) Poseł hitlerowski Habicht, przywódca austrjackich narodowych socjalistów, który pełnił funkcję attache prasowego przy poselstwie niemieckiem w Wiedniu, aktami teroru hitlerowców w Austrji, został wedle wiadomości, posiadanych w Berlinie, zwolniony z więzienia i odjechał swoim samochodem do Niemiec.

Londyn, 16.6. (Tel. wł.) Internowany przez Rząd Rzeszy attache prasowy poselstwa austrjackiego w Berlinie, dr. Wasserbaeck, został zwolniony i opuścił w ciągu czwartku Berlin. Dr. Wasserbaeck został przeniesiony do poselstwa austrjackiego w Londynie.

„ZDRADA INTERESÓW NARODOWYCH".

Berlin, 16.6. (PAT). Prasa niemiecka atakuje kanclerza Dolfussa oskarżając go

o zdradę interesów narodowych

, oburzając się na wprowadzenie na forum międzynarodowe familijnego sporu niemieckiego.

„Voelkische Beobachter" oświadcza, że koła miarodajne niemieckie zastrzegają się przeciwko mieszaniu się zagranicy w konflikt niemiecko-austrjacki oraz przeciwko wszelkim próbom intrygowania z zewnątrz.

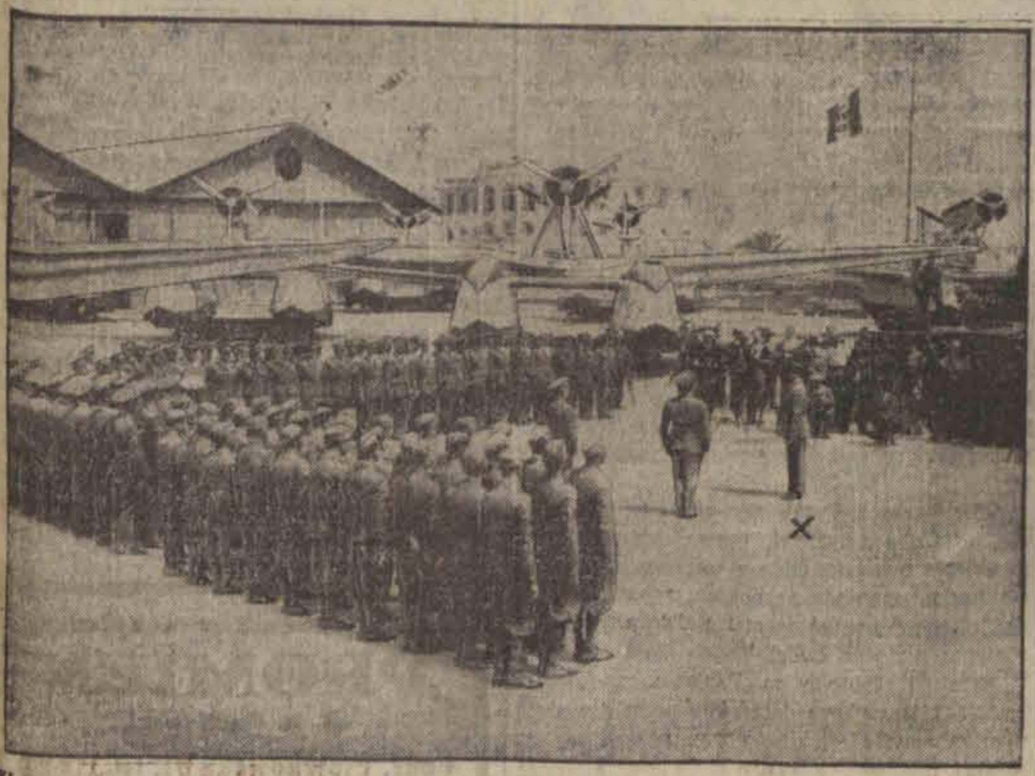
Pakt czterech ma być podpisany
w ciągu najbliższych 10-ciu dni.

Londyn, 16 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). W kuluarach konferencji gospodarczej rozeszły się pogłoski, że rząd włoski zwrócił się do rządów francuskiego i angielskiego z propozycją podpisania w Londynie paktu czterech w ciągu najbliższych 10-ciu dni. Rząd włoski pragnąłby

w jak najkrótszym czasie

po podpisaniu paktu zwołać do Londynu jeszcze w czasie trwania konferencji gospodarczej naradę 4-ch mocarstw dla spraw rozbrojeniowych.

Przed gigantycznym lotem.



Według zapowiedzi prasy włoskiej, w najbliższych dniach wyruszy na nowy podbój Oceanu Atlantyckiego włoska armada skrzydlata, złożona z 24 hydroplanów pod dowództwem gen. Pellegrini. Trasa tego lotu prowadzić będzie z portu lotniczego w Orbetello pod Rzymem do Amsterdamu, a stąd przez Islandję do Stanów Zjednoczonych. Celem lotu jest Chicago. W związku z tem w Orbetello odbyło się onegdaj poświęcenie maszyn oraz przegląd załóg, którego dokonał minister lotnictwa włoskiego generał Balbo (x).

Mapka lotu na str. 2.

KIEPURA W RADJO.

Częstochowa, 16.6. Nabożeństwo, jakie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na Jasnej Górze, w czasie którego Jan Kiepura odśpiewa szereg pieśni religijnych, będzie nadawane przez wszystkie radjostacje w Polsce.

B. prezydent miasta Włocławka skazany na dwa tygodnie aresztu.

Inowrocław, 16.6. W sądzie okręgowym we Włocławku odbyła się rozprawa przeciw b. prezydentowi m. Włocławka, p. Pachnowskiemu o obrazę mec. Kwasieborskiego, któremu p. Pachnowski postawił na posiedzeniu Rady Miejskiej zarzuty w związku z jego działalnością w Straży Pożarnej i Tow. Chrz. Kupców. — Oskarżenie mec. Kwasieborskiego popierał adwokat Przyjemski z Warszawy. Pachnowskiego bronił adwokat Marnik z Włocławka. Rozprawa wykazała

bezpodstawność zarzutów.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący b. prezydenta Pachnowskiego na 2 tygodnie aresztu, zapłacenie kosztów sądowych i kosztów oskarżyciela.

Dolar prywatnie 7,30.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.35, w placeniu 7,30; dolar złoty w żądaniu 9.15, w placeniu 9.13; funt angielski w żądaniu 30.40 w placeniu 30.35; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.04, w placeniu 2.03; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w placeniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.30.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Egzotyczni biskupi.



Ojciec św. konsekrował w Rzymie szereg biskupów Chińczyków, Hindusów i Anamitów, którzy mają szerzyć wiarę wśród ziomków. Na ilustracji nowi biskupi z kardynałem Fumasoni Biondo, prefektem propagandy pośrodku.

12 tysięcy komunistów wyrzuconych z partji.
Czystka w Sowietach.

Moskwa, 16.6. (Tel. wł.) Rozpoczęta z dniem 1 czerwca br. czystka w rosyjskiej partji komunistycznej dała już bardzo znaczne wyniki, jeśli chodzi o przetrzebienie mniej gorliwych komunistów. A mianowicie zostało już wykluczonych ze szeregów partji 12.000 członków. Ma jeszcze nastąpić wydalenie dalszych

kilku tysięcy członków,

ponieważ udział ich w stronnictwie ma osłabiać dyktaturę komunistyczną w Sowietach. Z kół kierowniczych partji informują, że akcja oczyszczania szeregów partji ma być przeprowadzona z całą bezwzględnością.

BRAK ŻYWNOŚCI W ROSJI.

Moskwa, 16.6. Komisarjat żywnościowy ogłosił rozporządzenie, które dowodzi poważnych trudności aprowizacyjnych w Rosji sowieckiej. Według tego projektu wszyscy urzędnicy i robotnicy sowieccy, wyjeżdżający na urlopy do innych miast, powinni zabierać ze sobą żywność

na cały czas pobytu

w danej miejscowości, gdyż na miejscu żywność z miejscowych zapasów nie będzie wydawana.

Rozporządzenie to weszło z dniem 1-go czerwca.

Fantastyczny rzut oszczepem.
Nowy rekord świata.

Helsingfors, 16 czerwca. Słynny oszczepnik fiński Matti Jaervinen zaatakował wczoraj w Helsingforsie ustanowiony przez siebie niedawno rekord światowy w rzucie oszczepem. Próba zakończyła się

pełnem powodzeniem.

Jaervinen osiągnął fantastyczny wynik 76,10 mtr. dotychczasowy rekord światowy Jaervinena wynosił 74.61 mtr.

Eksmisja „Króla Zygmunta IV".
Wilski był kiedyś dzielnym lotnikiem.

Warszawa, 16 czerwca W domu nr. 73 w Alejach Jerozolimskich zajmował od sześciu lat czteropokojowe mieszkanie Zygmunt Wilski podający się za króla Zygmunta IV. Wilski od dłuższego czasu zalegał z komornem, które

dosięgło 3-ch tysięcy złotych.

Właściciel domu wystąpił ze skargą o eksmisję i sprawę wygrał. Komornik wyeksmitował Wilskiego wraz z żoną i 8-letnim synkiem.

Rzeczy złożono na podwórzu i w bramie, Wilski zaś przeprowadził się do swej siostry na Nowy Świat. Zygmunt Wilski był podobno dzielnym lotnikiem i w czasie jednego z lotów samolot jego spalił się.

Pilot cudem uszedł z życiem, jednak odniósł ciężkie obrażenia. W rezultacie leczył się on dłuższy czas w Paryżu. Po powrocie do kraju wyobraził sobie, że jest królem Zygmuntem IV i jako taki „występował" niejednokrotnie w stolicy.

Walka Austrji z hitleryzmem.



Austrja wypowiedziała hitlerowcom, którzy dokonali szeregu zamachów bombowych na osoby urzędowe, walkę bezwzględną. Zamknięto wszystkie „brunatne domy" i aresztowano wszystkich przywódców. Na zdjęciu: Oddział wojska austrjackiego obsadza „brunatny dom" hitlerowców w Innsbrucku.

Zredukowana nauczycielka
otruła się esencją octową.

Będzin, 16 czerwca. 27-letnia nauczycielka Irena Paszkówna, zam. na Białowiźnie, gm. Wojkowice, wypiła w zamiarze samobójczym 3 flaszeczki esencji octowej. Paszkówna zmarła w szpitalu powiatowym w Będzinie. Ś. p. P. miała na utrzymaniu starych rodziców, a mimo to

uległa redukcji,

wskutek czego popadła w skrajną rozpacz. „Wolę śmierć, niż nędzę” — oświadczyła jednej z przyjaciółek w przeddzień samobójstwa.

Narodowy Park Przyrody
w Tatrach.

Warszawa, 16 czerwca. Rada Ochrony Przyrody przy Min. Oświaty opracowuje projekt ustawy o utworzeniu w Tatrach Narodowego Parku Przyrody.

Ze względu na przejęcie przez państwo rezerwatu leśnego fundacji Zamoyskich, Park Przyrody obejmie

bardzo rozległe tereny.

Rywal z toporem na weselu.
Zemsta odpalonego maszynisty.

Katowice, 16,6. W Kalinowie, pow. Strzelecki odbywało się wesele. Żenił się robotnik dominjalny, Szczędzina, z córką chałupnika Ledwonia. Gdy weselnicy po uczcie udali się do miejscowej karczmy na tańce, wpadł na salę maszynista B. również z Kalinowa, odtalony zalotnik młodej pani i wszczął

piekielną awanturę,

wyzywając nowożeńców w szkaradny sposób. Weselnicy wyrzucili awanturnika na świeże powietrze, przydawszy mu na zapłatę kilka potężnych ciegów. O godzinie 8 wiecz. wrócili goście do domu ojca młodej pani na wieczerzę. Nagle zjawił się B. w izbie biesiadnej, trzymając w jednej ręce topór, w drugiej rewolwer, grożąc młodej parze krwawa zemsta. Stary Ledwoń i drużbowie rzucili się na furjata, by go rozbroić. B. zaczął

strzelać naoślep

i zranił ojca młodej pani Ledwonia i drużbę Ryszarda Zemlę wystrzałami rewolwerowemi. Napadniętym przybiegli inni na pomoc, furjata B. rozbroili i postronkami związanego oddali w ręce żandarmerji. Obu rannych opatrzył przywołany lekarz ze Strzelec.

Pobór rocznika 1912.

Jutro, w sobotę, dnia 17 b. m. o godzinie 8 rano winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową nr. 1 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie IX komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: S Sch Ś T U W.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 43) poborowi rocznika 1912, zamieszkali na terenie XIV komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery A B C F.

W lokalu przy ulicy Narutowicza 56 odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych z gmin Babice, Bełdów, Brójce, Brus, Brużyca Wielka, Chojny, Czarnocin, Gospodarz, Kruszów i miast Aleksandrowa i Konstantynowa, którzy we właściwym czasie nie stawili się do przeglądu.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Przedstawiciele Anglji i Ameryki na konferencji ekonomicznej w Londynie zawarli czasowe, porozumienie w sprawie stabilizacji kursu funta i dolara. Kurs funta zostanie ustalony na 4 dolary 5 centów.

(—) Sensacją dnia wczorajszego na konferencji ekonomicznej był wniosek zgłoszony przez Litwinowa, rozszerzający propozycje amerykańskie co do rozejmu celnego.

Wniosek Litwinowa wzywa rządy reprezentowane na konferencji monetarnej i ekonomicznej do wycofania wszystkich zarządzeń gospodarczych i administracyjnych o charakterze agresji gospodarczej, skierowanej przeciwko innemu państwu.

Wniosek wskazuje na specjalne stawki celne stosowane do poszczególnych krajów oraz bojkot handlu z jakimkolwiek krajem.

(—) Francja zawiadomiła Stany Zjednoczone, że nie wpłaci raty czerwcowej długu wojennego. Anglja wpłaciła do skarbu amerykańskiego 10 miljonów dolarów w srebrze.

(—) Wczoraj wieczorem Mattern ponownie wystartował z Chabarowska do Nome na Alasce.

(—) Wczoraj w Madrycie rozegrała się krwawa tragedja rodzinna, w której główną rolę odegrała powieściopisarka Rodriges. Rodriges posiada córkę, która odziedziczyła po matce talent literacki. Mimo, iż liczy ona dopiero 19 lat, zdołała ona już zająć poczytne miejsce w literaturze. Córka Rodriges zakochała się ostatnio w pewnym młodzieńcu i postanowiła go poślubić. Przeciwko temu małżeństwu wypowiedziała się ostro matka i gdy wszelkie jej perswazje nie pomogły, wczoraj wystrzałem z rewolweru zabiła ona swą córkę. Po dokonaniu zbrodni zgłosiła się sama w policji.

(—) W związku z ostrym zatargiem między Austrja a Niemcami wzrosło w ostatnich dniach zainteresowanie sprawami Austrji wśród społeczeństwa angielskiego. Wszystkie pisma angielskie stają jednogłośnie po stronie Austrji i wyrażają się z wielką sympatją o Austrji. Korzystając ze swego pobytu w Londynie kanclerz Dolfuss zwołał specjalną konferencję w sprawie wzmożenia turystyki do Austrji. Na konferencji tej przedstawiciele największych linij kolejowych angielskich i biur podróży wyrazili gotowość jaknajwiększego poparcia dla turystyki do Wiednia i innych miast austrjackich.

(—) W Gdyni spłonął duży tartak. Pożar trwający całą noc wywołał popłoch w mieście.

(—) Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała, w związku ze sprzyjającą pogodą, wypadły w Łodzi niezwykle uroczyście.

Należy zaznaczyć że wbrew tradycjom lat ubiegłych — w dniu wczorajszym nie dokonywano obchodu procesyj dookoła placu Katedralnego lecz — przy zielonej trasie — procesje przeszły od katedry ul. Piotrkowską i Anny do kościoła M. B. Zwycięskiej, obok parku Poniatowskiego.

Ruch tramwajów, wskutek przemarszu procesyj był całkowicie wstrzymany przez kilka godzin, na wszystkich linjach za wyjątkiem linji 8.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w kościele św. Józefa uroczyste nieszpory odprawił ks. bisk. Tymieniecki, poczem odbyła się procesja wokół parafji tego kościoła. Również wczoraj odbyła się procesja wokół parafji Dobrego Pasterza. W niedzielę i czwartek przyszłego tygodnia, w oktawę Bożego Ciała odbędą się procesje w pozostałych parafjach łódzkich.

Mapka gigantycznego lotu włoskiego dookoła Atlantyku



Droga eskadry włoskiej, która wyruszy z Orbetello koło Rzymu do Ameryki i zpowrotem.

Dzisiejsi goście Łodzi.
Na marginesie wycieczki jugosłowiańskiej.

Przyjazd wybitnych jugosłowiańskich parlamentarzystów do naszego grodu stanowi dla mieszkańców Łodzi niecodzienne święto. Czujemy bowiem instynktownie, że goście ci przyjechali do nas nie dla zrobienia mniej lub więcej korzystnego interesu. Przyjechali ludzie nam bliscy, ludzie, od których nic nas nie oddziela a tyle wspólnych dążności łączy. Mimo tego, że serdecznie witamy drogich nam gości — musimy ze wstydem się przyznać, że mało o nich wiemy i mało ich znamy. A przecież dzieje tego bohaterskiego narodu tak żywo przypominają nasze walki o niepodległość. I Jugosłowianie mieli paru zaborców, bo Turków, Węgrów i Austrjaków. Byli nasi bracia południowi o tyle w korzystniejszej sytuacji, że już w 19-tym wieku pewna część dzisiejszej Jugosławji cieszyła się wolnością. Mimo to jednak wszyscy Słowianie obecnego jugosłowiańskiego państwa odczuwali instynktowną potrzebę zjednoczenia się z Państwem Serbskiem. Wojnę światową z 1914 roku pierwsza niejako ryzykuje Serbja nie przyjmując żądania upokarzającego zadośćuczynienia dla Austro-Węgier za zamordowanie Habsburga. Wojnę światową zaczął niejako żołnierz serbski broniąc swojej sadyby przed najeźdźcami. Na wojnie w szeregach armji austrjackiej znaleźli się żołnierze polskiej narodowości. Wielka część Serbji podczas wojny światowej uległa przemocy najeźdźcy. Niemiecka pikelhauba przyszła na pomoc austrjackiej armji. Trudno było bowiem walczyć z żołnierzem — ideowcem, który wiedział za co i dla kogo się bije. Może żaden naród europejski tyle nie okazał hartu i nienawiści dla wroga, co jugosłowiański. Mężczyźni i kobiety jednaką miarą traktowali wroga. Nie wdawano się z nim w żadne układy, ani targi, walkę postanowiono prowadzić do ostatniego tchu. Ale Ten co rządzi losami narodów, pobłogosławił zapałowi naszych pobratymców. Z ich krwi i potu narodziła się zjednoczona monarchja jugosłowiańska, która swych rodaków wyzwoliła z obcej przemocy.

Rozważając choćby pobieżnie historję Jugosłowian trudno, nawet obojętnym, nie podziwiać ich bohaterstwa i umiłowania Ojczyzny. Ale Jugosławja i po światowej wojnie w dalszym ciągu okazuje swą żywotność, gdyż wzmacnia się, jednoczy i organizuje, skutecznie walcząc ze światowym kryzysem.

Toteż w dniu dzisiejszym w osobach jugosłowiańskich parlamentarzystów robotnicza Łódź wita z zapałem cały naród jugosłowiański. Niech nasi goście wiedzą, że naród ich jest i w dorzeczu Wisły kochany. Do uczuć tych my ze swej strony dołączymy pragnienie wzajemnego poznania się kulturalnego i gospodarczego.

Niechaj serdeczna nić łącząca nasze dwa bratnie narody będzie zachętą dla innych narodów w pochodzie ku kulturze i ewangelicznej miłości, ale z drugiej strony niech będzie poważnem ostrzeżeniem dla tych, którzyby próbowali lekkomyślnie rozpętać nową wojenną pożogę.

St. Tustanowski.

Nawet kat tego by nie zrobił...
Skarga 8-letniego chłopca.

Z Poznania donoszą:

Straszną, wprost nie do uwierzenia gehennę 8-letniego chłopca, wykazał proces jego ojczyma - sadysty, czeladnika szewckiego, niejakiego Stefana Lutego.

21-go marca r. b. 8-letni chłopiec. Kazimierz Dajner, nieślubny syn Rozalji z Dajnerów Lutowej, przybiegł z płaczem do mieszkania murarza Jana Domańskiego, błagając o obronę przed potwornym ojczymem. Chłopiec pokazał na swoim ciele

liczne rany i sińce.

Zawiadomiona o tem policja, wszczęła dochodzenie i wówczas chłopiec zeznał, że ojczym krępował mu ręce i nogi powrozem, a następnie przywiązywał go do haka, umieszczonego w ścianie, poczem rozebranego

katował mokrym sznurem.

Szewc Luty, przesłuchany na policji zaprzeczył tym zeznaniom, oświadczając, że chłopak był zły i dlatego od czasu do czasu dostawał za karę baty. Zeznał przytem, że 4 lata temu chłopiec przebywał w Drohobyczu u swego naturalnego ojca, Michała Jaremby, skąd powrócił do Lwowa, twierdząc, że Jaremba również nieludzko go katował. Co się tyczy ran, znalezionych na ciele chłopca, to tłumaczył, że pochodzą one od pobicia go przez innych chłopaków.

Poszkodowany chłopiec zaprzeczył

prawdziwości zeznań ojczyma.

Świadkowie stwierdzili bezspornie, że z mieszkania szewca Lutego nieraz dochodziły straszne jęki i płacz katowanego dziecka. Ofiarę nielitościwego ojczyma za staraniem dobrych ludzi oddano do przytułku miejskiego dla sierot. Ponieważ Luty ma jeszcze inną sprawę w sądzie o pobicie, postanowiono obie sprawy połączyć i rozpatrzeć je na osobnym terminie.

Zycie Pabjanic.

KINO „ZACHĘTA” NADAL W RĘKACH PRACOWNIKÓW.

Pabjanice 16 czerwca. W tych dniach wygasła umowa pomiędzy Zarządem Polskiej Macierzy Szkolnej Koło w Pabjanicach a pracownikami kina, będącego własnością PMSz. p. n. „Zachęta”; na mocy której kino oddano w dzierżawę pracownikom.

Naskutek prośby zjednoczonych pracowników kina, Zarząd Macierzy postanowił wydzierżawić „Zachętę” pracownikom

na nowy okres kilkumiesięczny.

Dzięki uchwale zarządu Macierzy kilku pracowników znajdzie zajęcie, a co zatem idzie możność egzystencji.

ZASTÓJ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM PABJANIC.

Pabjanice, 16 czerwca. Jak już donosiliśmy, naskutek strajku w Tomaszowskiej Fabryce Jedwabiu mniejsze zakłady przemysłowe Pabjanic pozbawione zostały

zupełnie przędzy oraz wątku,

Brak tych materjałów dał się porządnie we znaki fabrykantom pabjanickim, którzy w ostatnich dniach zmuszeni byli zamknąć swoje fabryki.

W związku z powyższem część fabrykantów nie wypłaciła należnych robotnikom zarobków za ubiegłe tygodnie. O ile w najbliższych dniach nie nastąpi wypłata zarobków, robotnicy zdecydowani są wysłać specjalną delegację do inspektora pracy w Łodzi.

Ostatnio robotnicy m. Pabjanic zaskoczeni zostali niespotykaną dotąd konkurencją w drobnym przemyśle włókienniczym, polegającą na tańszej produkcji towarów

kosztem robotnika.

Przemysłowcy samorzutnie pragną obniżyć zarobki aby w ten sposób wpłynąć na potanienie towaru i łatwiejsze jego zbycie. Konkurencja ta obliczona jest jedynie na tańszej produkcji t. j. zmniejszeniu zarobków robotniczych. Świat Pracy wysiłki te traktuje jako próbę wyłomu w warunkach zawartych w umowie zbiorowej.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Obradował w Warszawie zjazd rady naczelnej Akademickiego Związku Morskiego. Na zjazd przybyły wszystkie ośrodki akademickie. Przedmiotem obrad było zorganizowanie międzynarodowego obozu morskiego w Gdyni i Jastarni. Przewiduje się udział kilkuset akademików z kraju i zagranicy (Węgrzy i Czesi). Pozatem rada zajmuje się sprawami organizacyjnemi oraz kupnem taboru żeglarskiego m. in. kupno skunera, 4 jachtów większych, 5 mniejszych.

* * *

Magistrat uchwalił wystąpić do Rady Miejskiej o nadanie nazw nowopowstałym ulicom m. in.: w XIII komisarjacie P. P. „Amsterdamskiej" dla ulicy biegnącej od ul. Ludnej, „Monachijskiej" dla ulicy równoległej do ulicy Neapolitańskiej, „Stambulskiej" dla ulicy równoległej Monachijskiej.

* * *

Miejski ogród zoologiczny otrzymał półtora hektara terenu, przydzielonego przez M. S. Wojsk., bezpośrednio przyległego do obecnego obszaru Ogrodu. Nowy teren został już przyjęty oraz obsadzony krzewami i drzewami z pozostawieniem wielkiego wybiegu dla antylop indyjskich, które już wkrótce nadejdą do Warszawy. Antylopa to nader rzadki okaz nawet w najbardziej zasobnych ogrodach Zachodniej Europy.

* * *

Na repertuar teatru Kameralnego weszła lekka komedja znanego pisarza wiedeńskiego Leo Lentza pod tyt. „Perłumy mojej żony". Nowość ta, która cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych oraz w teatrach lwowskim i łódzkim, obfituje w cały szereg scen pełnych humoru i zabawnych „qui pro quo". Role główne spoczywają w rękach p. Ireny Grywińskiej oraz występującego gościnnie świetnego artysty, Michała Znicza. Inne role grają pp.: Grelichowska, Loda Niemirzanka, Kwiatkowski, Ścibor. Reżyserja Michała Znicza.

* * *

Wprowadzono w Warszawie letni tramwajowy rozkład jazdy. Nowy rozkład nie przewiduje żadnych zmian w dotychczasowym układzie linji. W godzinach odjazdu pierwszych i ostatnich pociągów wprowadzone będą nieznaczne tylko odchylenia. Linja wiodąca do Czerniakowa miała Nr. 2-a, ponieważ od lat linja Nr. 2 jest już skasowana, obecnie nastąpi przemianowanie linji Nr. 2-a na linję 2. Najważniejszą nowością jest przyspieszenie szybkości tramwajów, przyczem średnia szybkość tramwajów przekroczy 14.2 km. na godzinę.

KRATECZKI.

Josel bez spodni.

Energiczne inkaso.

Jeśli Marlena Dietrich chce nosić suknię, to niestety ja jej w tem przeszkodzić nie mogę, ale uważam, że to jest nie w porządku. Bo proszę ja kogo, czy my mężczyźni próbowaliśmy kiedyś nosić biustonosze? Albo, za przeproszeniem, halki? Albo kombinacje? Nie. My jesteśmy ludzie uczciwi i solidni i nosimy to co Pan Bóg przykazał: spodnie, marynareczkę, kamizeleczkę i szlus. Więc niby z jakiej racji, na jakiej podstawie, jakiem prawem pierwsza lepsza Marlena Dietrich zdejmuje sukienkę, co powinna czynić, i wkłada spodnie, czego nie powinna czynić.

Nie. To nie jest w porządku! W ten sposób daleko nie zajedziemy. Bo jutro jakiś męski Marlen włoży damski kapelusik czy stanik i będzie w nim paradował pojutrze Greta Garbo, powodowana konkurencją, włoży nietylko spodnie ale jeszcze jakąś wybitnie męską ozdobę stroju i w rezultacie przechodząc aleją na spacer nie będziemy już wiedzieli czy to wdzięczne stworzenie, które nam się podoba jest kobietą czy mężczyzną, czy jeśli zaczepiwszy istotę idącą przed nami ofiarując jej swe towarzystwo i miłe spędzenie wieczoru, nie narazimy się na awanturę, skargę o zboczenie, i Bóg wie co jeszcze.

Musimy jakoś odróżniać mężczyzn od kobiet, aby nie narażać się na nieoczekiwane przykrości i komplikacje. Gdzieś nad morzem np. poznacie cud-dziewicę, zakochacie się w niej i zdecydowani kupujecie bukiet kwiatów i mówicie:

— O, luba, bądź moją! Będę się starał być jak najlepszym mężem, aby ci na niczem nie zbywało itd itd..

A cud-dziewica nato:

— Czy pan oszalał, panie?! Ja mam żonę i jestem normalnym mężczyzną, a pan mi, bęcwale jakiś, wyjeżdża z idjotycznemi oświadczynami!!

Trzeba obecnie będzie bardzo, niezwykle ostrożnie postępować z ludźmi których się zupełnie dobrze nie zna. Niewiadomo będzie jak właściwie mówić do przypadkowo poznanego osobnika: pan czy pani. Brak zarostu niczego nie dowodzi — będzie się człowiek zastanawiał, przecież mężczyźni golą sobie wąsy i brody. A z drugiej strony istnienie wąsików wcale nie dowodzi że osobnik jest mężczyzną, bowiem często kobiety mają taki namiętny wąsik pod nosem. Słowem trzeba będzie się kierować albo szczególną intuicją albo sprawdzać jakoś, u licha, gdyż w przeciwnym razie ciągle można być narażonym na przykrości.

Już dzisiaj niewiadomo jak z kim mówić:

— Kto to jest, proszę pani ta panieneczka, która biega przed nami?

— Moja mamusia.

— A jej koleżanka, która tak ładnie tańczyła wczoraj na dancingu?

— Moja babcia.

— A ten wyrostek, taki nieznośny w tych spodniach pepita?

— Moja siostra.

— Ten pan obok, to zapewne jej mąż.

— Nie, to moja ciocia.

Oszaleć można.

KUPNO.

Josek Milsztein również ma kłopot ze spodniami. Kupił on spodnie od Fiszla Majerowicza za 28 złotych, spodnie wziął ale pieniędzy nie zapłacił.

Dnia 4 marca rb. o godz. 6-ej rano do mieszkania Milszteina przy ulicy Zgierskiej przybył Majerowicz i obudziwszy Milszteina zażądał zwrotu pieniędzy.

— Nie mam — powiedział Milsztein i odwrócił się na drugi bok.

Majerowicz nie monitował już tylko złapał za swoje spodnie i uciekł z mieszkania.

Milsztein włożył inne spodnie i udał się do komisarjatu, gdzie oskarżył Majerowicza o kradzież.

Sąd Grodzki skazał Fiszla Majerowicza na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata.

Jerzy Krzecki.

Zamiast zgłosić się w urzędzie skarbowym

sekwestrator pojechał na hulankę do Warszawy.

Z Chojnic donoszą:

Przed sądem w Chojnicach stawał niejaki Franciszek Sosiński, lat 35, pochodzący z Warszawy, żonaty, z zawodu ostatnio sekwestrator Urzędu Skarbowego w Chojnicach, przedtem sekretarz Związku Zaw. Zawodowych w Grudziądzu.

Oskarżony był o to, że jako sekwestrator Urzędu Skarbowego w Chojnicach przywłaszczył sobie kwotę 355.55 zł. zainkasowanych tytułem należności podatkowych w powiecie, oraz 30 zł. otrzymanych w charakterze zaliczki na przewóz zajętych przedmiotów. Ponadto sprzedał rewolwer służbowy za 35 zł.

W sierpniu ub. r. angażowany został z Grudziądza z sekretarjatu Z. Z. Z. do Chojnic jako sekwestrator skarbowy

na okres próbny 6 miesięcy.

Po 14 dniach służby wysłano go w okolice Brzeżna dla zainkasowania podatków. Po kilku dniach wrócił do Chojnic zamiast zgłosić się w Urzędzie Skarbowym i złożyć pieniądze, pojechał do Warszawy, gdzie stracił je na hulankach.

Oskarżony Sosiński przyznał się do winy i prosił o łagodny wymiar kary.

Po naradzie zapadł wyrok, skazujący go na 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie sobie 355. 25 zł. Sosiński odpowiadał z aresztu śledczego, po wyroku powędrował zpowrotem do więzienia.

Niewykonany rozkaz sierżanta.

Półtora roku za niesubordynację.

Z Poznania donoszą:

Podczas przeglądu koni w 7 baonie telegraficznym w Poznaniu stwierdzono, że konie były brudne i wobec tego zarządzono czyszczenie koni na następną sobotę, względnie niedzielę. Ponieważ w sobotę nie było czasu, sierżant Nowak zarządził czyszczenie koni

w niedzielę po południu.

Rozkaz wykonawczy do tego zarządzenia wydał kapral Krempa, który nadzorował grupę żołnierzy. Kiedy ten ostatni polecił im zdjąć płaszcze, wówczas szeregowiec Biniasiak zawołał: „Wiara, kto będzie czyścił konie, dostanie kocem!"

Gdy kapral rozkazał zdjąć płaszcze żaden z żołnierzy tego rozkazu nie wykonał, wobec czego wydał rozkaz każdemu z osobna. Pierwszy oparł się szeregowiec Hadryś za nim szeregowiec Chachuła: obydwaj dowodzili z rezonem i wcale nie po żołniersku, że jak wszyscy będą zdejmować płaszcze, to i oni zdejmą.

Takie to zajście stało się przedmiotem rozprawy wojskowego sądu Okręgowego, przed którym

stanęło 14 szeregowców

7 baonu telegraficznego a mianowicie: Michał Binasiak, Jan Bloch, Antoni Lepczyk, Józef Hadryś, Marjan Chachuła, Stanisław Badowski, Stefan Kuliński, Wincenty Urbaniak, Franciszek Szczechla, Franciszek Fila, Władysław Kujawa, Jan Wojda, Zygmunt Michalik i Stanisław Gierszak.

Trybunał wojskowy wydał wyrok zasądzający za niewykonanie rozkazu Hadrysia i Chachułę na półtora roku więzienia, Binasiaka, Blocha i Lepczyka na rok, Urbaniaka, Szczechlę, Filę, Kujawę, Wojdę i Michalika na 6 miesięcy więzienia; Badowski zaś, Kuliński i Gierczak, posiedzą za tę jaskrawą niesubordynację dwa miesiące w twierdzy.

Gdy Pliszkę zmógł sen,

wykorzystali sytuację inni ptaszkowie.

Z Poznania donoszą:

Augustyn Pliszka z Nowego (pow. świecki) zgłosił swemu pracodawcy, ekspedytorowi p. Berezowskiemu, że gdy późnym wieczorem wracał furmanką z Gniezna do Nowego, wioząc zainkasowane za naftę ok. 800 zł. został w lesie pomiędzy Pieniążkowem a Braulinem napadnięty

przez nieznanych osobników,

którzy zrabowali mu wszystkie pieniądze. Policja naturalnie wszczęła dochodzenia, w toku których Pliszka przyznał się, że napad cały zmyślił, obawiając się odpowiedzialności za zgubienie torby z pieniędzmi. Badany przez sędziego śledczego P. to swoje zeznanie potwierdził. Skutek był taki, że p. postawiony został przed sąd za wprowadzenie w błąd władzy. Przed sądem jednak Pliszka zmienił swoj zeznania i ponownie kategorycznie twierdził, że został

napadnięty i obrabowany.

Nic mu to jednak nie pomogło — nie było żadnych śladów bandytów i sąd skazał Pliszkę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary. Wyrok stał się prawomocnym, ponieważ Pl. nie założył apelacji.

W okolicy jednak uporczywie krążyły pogłoski, że Pl. istotnie padł ofiarą napadu. Naskutek tych pogłosek policja ponownie wdrożyła dochodzenia i rzeczywiście wykryła sprawców rabunku. Okazali się nimi: Fr. Laszewski i Teofil Lis z Pieniążkowa. Wszyscy, trzej przyznali się do napadu i do zrabowania Pliszce pieniędzy.

A było to tak: Pliszka spał jadąc na wozie. Torba z pieniędzmi

leżała obok niego.

Rabusie, wybiegłszy z lasu, pochwycili ją, a jeden z nich uderzył Pliszkę kijem po głowie. Dopiero wtedy Pliszka obudził się, ale nie było już nikogo, nie było też torby z pieniędzmi. W ciemnościach nocy Pliszka nie zdążył nawet zauważyć, ilu było rabusiów. Bojąc się wyrzutów pracodawcy za to, że spał, wioząc tak poważną gotówkę, Pliszka wolał zmienić swoje zeznanie, twierdząc, że napad zmyślił. Za to jednak dostał się do kozy.

Obecnie sąd będzie musiał powziąć uchwałę, któraby zmazała z dobrego imienia poczciwego, acz nieco sennego p. Pliszki... piętno wyroku trzech miesięcy aresztu.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7.00—7.05 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05—7.15 Gimnastyka. 7.15—7.20 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20—7.52 Płyty. 7.52—7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty. 15.50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00 Audycja dla chorych. Koncert popularny. 17.00 Pogadanka. 17.15 Muzyka z płyt. 18.15 Odczyt z Wilna. Koncert kameralny. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans. 20.00 Koncert wieczorny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości ogrodnicze. 21.30 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikat. „Pandera polska na morzach świata" — 22.40—24.00 Muzyka taneczna. Od 23.3 Wiadomości dla członków ekspedycji pol

---

M. COMERT.

Piękna niedziela.

...Wkońcu wszystko było jej zupełnie obojętne!... Była przeświadczona, że nie miała winy za sobą... a choćby nawet?... Cóżby to było, gdyby młoda i urocza kobieta nie miała prawa do kaprysów?... Pośpiesznie zawołała auto i skierowała szofera na dworzec Montparnasse. Jednak po tej decyzji poczuła, że w braku wyrzutów sumienia do serca jej przenikała ukradkiem dziwna melancholja.

Co za szkoda popsuć tak straszliwie piękną niedzielę!... Niebo bez chmur miało czystość jeziora alpejskiego... zaledwie tu i owdzie kilka lekkich obłoków przypominało ciepło i puch młodych gniazd.. Lekki wiatr roznosił zapach bzów i odświeżał powietrze, nie poruszając liści. A z powodu tego wszystkiego miała ochotę zapłakać, lecz spojrzała w lustro i nie dozwoliła, by łzy zaćmiły blask jej twarzy, delikatnej, jędrnej i gładkiej, kuszącej do pocałunków, jak spojrzenie jej podłużnych oczu przywoływało miłość.

— No i co ja zrobię z sobą?

Gdy auto zatrzymało się, upudrowała się przed nosem szofera, który otworzył jej drzwiczki i przyglądał się jej z widoczną męską sympatją.

— Spodziewam się, że na mamusię czeka piękny chłopiec, inaczej nie warto by było.

Rzuciła mu pogardliwie banknot, opłacający podwójnie kurs jazdy i poszła z podniesioną brodą, ale wahającym się krokiem.

Niepewność towarzyszyła jej jeszcze do obszernej hali, gdzie tłoczyły się tłumy w odświętnych strojach w zamiarach jak najlepszego wyzyskania ważnej sprawy niedzielnego odpoczynku. Zamiast stanąć w ogonku przy okienku kasowem, usiadła na uboczu, a wobec tego, iż siliła się na minę obojętną, wyglądało, jak gdyby na kogoś czekała.

Nie czekała długo, bo wkrótce jakiś pan zaczął krążyć dookoła niej. Był wysoki i szczupły już nie pierwszej młodości, ale bardzo dystyngowany, w jasnem ubraniu marynarkowem, miękkiej koszuli i jasnych getrach. Pomyślała od razu:

— Gdyby przyczepił się do mnie, miałabym rozrywkę.

I zdecydowała się podejść do kasy. Pan bez wahania zajął miejsce tuż za nią. Następnie rzekł dość głośno, zabawnym sposobem, jakgdyby mówił na wiatr:

— Jeżeli pani jedzie do Wersalu, pojadę tam także.

Odpowiedziała mu tymże tonem, nie odwracając głowy:

— Nie do Wersalu wcale jadę.

Pan rzekł, znowu rzucając słowa na wiatr:

— A dokąd?...

Nadal nie patrząc za siebie, rzekła:

— Nie wiem jeszcze...

Ujął ją za łokieć ruchem autorytetu:

— W takim razie pojedzie pani ze mną. Porywam panią.

— Czy na cały dzień? — zaśmiała się, patrząc na niego tym razem.

— Na cały dzień, — zapewnił ją z miną zachwyconą, wsuwając jej rękę pod ramię.

Zwolniła się, przyjmując minę obrażoną:

— Bardzo proszę... upraszam pana, że jestem kobietą z towarzystwa.

— Niczego więcej nie pragnę. Mam nadzieję, że mąż pani bawi na prowincji...

— Proszę nie troszczyć się o mego męża... a raczej powiedzieć mi coś o własnej żonie...

— No więc bawi na prowincji u matki.

— I miał pan pojechać do niej?

— Co znowu? Jest w pirenejach...

— A więc dokąd pan jedzie?

— Mówiłem już pani... do Wersalu.

— Poco?

— Żeby spotkać się z przyjaciółką.

— Która czekała na pana?

— Czekała... czeka... i czekać będzie...

Na słowa te przymknęła oczy, zlekka ściągnęła usta, jakgdyby dla delektowania się smacznym cukierkiem, a nabrawszy tchu, oświadczyła z przekonaniem:

— Jest pan bardzo miły. Angażuję pana do samego wieczora. Umowa została zawarta. Poszedł, by telefonicznie zamówić śniadanie u słynnego oberżysty w okolicy St. Cloud. Następnie zajęli miejsce w luksusowem aucie, które pomknęło, jak wicher. Obojgu wszystko wydawało się snem, tak dalece pomyślnie i szybko rozwijała się cała ta przygoda.

Siedząc obok niej, zapytywał ją od czasu do czasu:

— Pani pozwoli? — zanim ujmował jej rękę i z szacunkiem składał pocałunek na jej paluszkach. Wkońcu zatrzymał dłoń jej w swojej, bez sprzeciwu z jej strony. A drobna, chłodna rączka rozgrzewała się powoli przy tym kontakcie z jego rozgorączkowaną dłonią.

Po przybyciu do oberży jedli śniadanie według wszelkich przepisów smakoszy wobec świetnej sztuki kulinarnej: „matelote" z węgorza, kurczęta pieczone, świeży zielony groszek, młoda sałata — wszystko podtrzymywało apetyt do ostatniego kąska, a różowe wino Anjou napełniało ich serca wiosenną słodyczą, zgodną z błękitem nieba i aromatem bzu.

Podano im śniadanie na tarasie, górującym nad morzem drzew, opuszczającem się ku rzece o sennej toni. Za tarasem znajdował się skromny pokój, otwarty z całą szczerością, ukazując wielkie łóżko, ozdobione z oknem błękitnym kretonem w różowe kwiaty.

Po wypiciu kawy, rzekł wskazując na sypialnię:

— A teraz moglibyśmy zająć się siestą.

Odpowiedziała jak przystoi godnej partnerce w ciekawej grze.

— O! nie. Trzeba się zająć miłością...

. . . .

— Czy zechciałabyś mi coś opowiedzieć o sobie, droga maleńka?

Na pytanie to, z którem zwrócił się do niej nieco później w półmroku błękitnego pokoju w różowe kwiaty, odpowiedziała mu sucho:

— Och! nie. Nie powiem nic.

I tak zrobiła. Ciągnął:

— Wielka szkoda. Znałem wiele kobiet, ale żadna z nich nie była tak doskonale kobieca, taka słodka w objęciu...

Wtuliła się w te objęcia, pochlebcza i jednocześnie zadowolona z pochlebstwa:

— I ty także podobasz mi się... wiesz.. Jeżeli chcesz, powrócę tu przyszłej niedzieli...

Rozstali się po tej obietnicy, ponieważ chciała do Paryża wracać sama. Zaraz po przyjeździe, weszła do kabiny telefonicznej:

— Allo! Allo! To ty, Charlotto? Co robiłaś dziś? Nie wychodziłaś z domu? Doskonale... A więc pamiętaj: wyszłam od ciebie przed chwilą... spójrz na zegarek... i nie zapomnij, proszę.. no tak, wytłumaczę ci... oczywiście opowiem ci wszystko.

Gdy wróciła do domu, mąż jej rzekł:

— Nareszcie! nareszcie! To ty, niegrzeczne dziecko! Jestem poprostu chory z niepokoju. Może mi powiesz, coś robiła od rana?

— Ucieszyłbyś się, gdybyś wiedział..

— Nie żartuj ze mnie... Wcale sobie nie wyobrażasz, ile przecierpiałem. Gdzie byłaś tak długo?

— I ja także czułam się nieszczęśliwa. Przez cały dzień płakałam u Charlotty.

— Ach! ty djablico! Wierzyć nie mogłem, że wyszłaś naprawdę. Szukałem ciebie wszędzie, nawet w szafach.

— Dobrze ci tak. Masz naukę, żebyś w przyszłości nie powiedział więcej: „Idź sobie, jeżeli chcesz!"

— Ale nie myślałem tego naprawdę! Wiesz przecież, że obejść się bez ciebie nie mogę, moja kapryśnico, najdroższa, moja pieszczotko, moje kochanie! Wybacz mi, proszę.

Chętnie udzieliła mu przebaczenia, ale niczego więcej... nie, nie, czuła się zanadto zmęczona, straszliwie zmęczona... pragnęła jednego tylko — zasnąć. Pomimo to rada była, że nalegał, co świadczyło, że nie zabił czasu w ten sam sposób, co ona. Nudził się biedak! Była tem bardziej zadowolona ze spędzenia dnia. A przed zapadnięciem w sen, doznała jeszcze większej przyjemności. Bowiem pomyślała o tem, że „tamten", czekając na nią w przyszłą niedzielę, zkolei zazna tru... cizny zawodu.

Tłum. L. M.

W ogrodach Trianon.
WSKRZESZENIE WIOSKI KRÓLOWEJ.
Pamiątki po nieszczęśliwej Austrjaczce.

Wersal, w czerwcu.

Z wiosną prócz pałacu Wersalskiego, otwartego przez cały rok dla zwiedzających, otwierają się położone wśród ogrodów pałace: Wielki i Mały Trianon.

Pierwszy — gmach parterowy — został zbudowany według planów Mansart'a dla Ludwika XIV. Król - Słońce, którego dumne słowa: „l'Etat c'est moi" (państwo — to ja) stały się historyczne, tutaj odpoczywał od blasku i przepychu Wersalskiego pałacu, od którego dzieliły Trianon

tylko wielkie ogrody.

Dawniejszy apartament króla składał się z czterech pokojów i piątego salonu zwanego salą źródeł, z czterema obrazami Bouchera i kilku innemi. W Wielkim Trianon również znajdują się portrety króla Ludwika XV i małżonki jego, Marji Leszczyńskiej.

Park założony według planów Mansart'a, jest równie piękny, jak pozostałe ogrody wersalskie. Część jego, zwana Ogrodem Króla, łączy się mostkiem z Małym Trianon.

Ten ostatni, zbudowany w epoce panowania Ludwika XV przez Gabriela, był ulubioną rezydencją małżonki Ludwika XVI, Marji Antoniny. Zostały po niej różne pamiątki: dwa obrazy, przedstawiające ją w balecie dziecięcym wraz z braćmi w pałacu Schoenbrunn (była — jak wiadomo — Austrjaczką, córką cesarzowej Marji - Teresy) — zegar z orłami austrjackiemi, z marmuru, rozbity podczas rewolucji i t. d.

Ogrody Małego Trianon

mają ładną roślinność

oraz rzadkie, egzotyczne drzewa. Najnieszczęśliwsza królowa Francji lubiła te miejsca i tutaj, rozpraszając swoją nudę, zabawiała się w pasterkę, stwarzając dla swego kaprysu tło sielankowe t. zw. „wioskę królowej", z młynem, rozsianemi w gąszczu zieleni domkami stajniami, oborami dla krów, mleczarnią, i t. d. Budynki te, ładne i kokieteryjne, nie wytrzymały próby czasu. Zwiedzanie ich było wzbronione, gdyż groziły zawaleniem się. Zaniedbano z tego względu najbliższe ich otoczenie — wszędzie porosły zielska i chwasty, dość, że nie znać już było planu angielskiego ogrodu, w którym Marja - Antonina krążyła jako pasterka, pasąc owieczki, przyozdobione ...ami.

Prz... jednakże dzięki fundacji Rockefellera i umiejętnym wysiłkom naczelnego architekta, p. Bonnet, wioska w Trianon odżyje z całym swoim

wdziękiem i urokiem.

Cierpliwie i z pietyzmem uratowano ruiny, wygracowano aleje, oczyszczono mury słynnej „mleczarni", która otrzyma ponownie dawne swe, marmurowe ozdoby. Już obecnie zasadzone na dawnych miejscach drzewa owocowe, piękne trawniki i kwietniki dają zwiedzającym pojęcie o tem, jak wyglądać będzie zalesiona miejscowość i jej odbudowane chatki, stanowiące cząstkę historji, gdyż tutaj Marja - Antonina, której los był tak ciężki i ponury, nie przewidując śmierci na szafocie, w beztrosce znajdowała skromną rozrywkę.

W oczekiwaniu bliskiej już chwili odzyskania tych zabytków, miłośnicy historycznej przeszłości oglądają zdaleka wioskę, jakby z operetki, z młynem nad stawem, domkiem królowej, gołębnikiem, mleczarnią, z przylegającą do niej wieżą Marlborough i folwarkiem.

Ładny spacer stanowi powrót z Małego Trianon przez most nad stawem ku pawilonowi Belwederu do budynku teatru w którym występowała królowa w widowiskach amatorskich.

Mal.

1700 km. z belą bawełny



Amerykański siłacz Burns wybrał się pieszo z belą bawełny na plecach z St. Louis do Chicago. Burns spodziewa się przebyć 1700 km. w ciągu 3 miesięcy.

Suche od dysput gardła polityków łakną „wilgoci".

Gdy zapadła decyzja, że międzynarodowa konferencja ekonomiczna odbędzie się w Londynie, żałowano powszechnie delegatów ze wszystkich krajów, że będą zmuszeni do picia mocnej gorzkiej herbaty i ciepłego piwa, jak każe zwyczaj angielski.

Tymczasem, omylono się gruntownie. Bo organizatorzy kongresu zatroszczyli się także i o tę stronę przyjęcia gości. Zwrócili się do wszystkich poselstw z zapytaniem jaki jest ulubiony

napój danego kraju.

Odpowiedzi wypadły w sposób co najmniej rozmaity, jeżeli nie dziwaczny. Niekiedy, nastręczały one poważne trudności organizatorom.

Rumunowie naprzykład zasypali pytających olbrzymią ilością gatunków wódek. Objaśnili, że w Rumunji piają wódkę „tujkę" pędzoną ze śliwek (śliwowica), „drożdżę" z winogron; „sakarykę" z żyta (żytniówka); „rakję" z kartofli.

Nadto, gdy chodzi o likiery Rumunowie mogą poprzestać na

dobrych markach francuskich:

Benedyktynce, Cointreau, Martel, Gran Marnier i t. p.

Chińskie poselstwo zażądało win o pięknych dźwięcznych nazwach Sziaoczu i Lomi-tsu, wódki Kao-Liant i żadnych likierów. Na nieszczęście, nawet w chińskich restauracjach londyńskiej dzielnicy Soho nie sposób było dostać te napitki, tak że chińscy delegaci będą chyba musieli zrezygnować z picia.

Szwedzi poprosili o rodzaj ginu który u nich nosi nazwę „branwin", o poncz i „akwawit". Finlandczycy zdradzili się ze słabością **dla win węgierskich.**

Polacy (tak twierdzi angielski dziennik, który te wiadomości podał) poprosili o wódki i likiery polskich wytwórni. Turcy smakują w winogronowej i figowej nalewce, zwanej „raki"; ale zniosą piwo i francuskie likiery. To będzie z pewnością łatwiej dostać w Londynie, niż owe „raki".

Persja i Egipt zgadzały się w swym guście, gdyż żądają araku. Bułgarja ceni nadewszystko śliwowicę.

Holendrzy lubią wina: droższe francuskie i białe reńskie oraz włoski wermut znalazły się na tej liście. Prócz tego, holenderski „kimel" i szkockie whisky.

Austrjacy zaskoczyli londyńczyków dziwacznemi nazwami trunków, jakie podali: „Hunnaramsdorfer", „Nussberger", „Maria Entzensdorfer" i t. p.

Czesi zażądali

piwa pilzeńskiego,

co do innych trunków jeszcze się nie wypowiedzieli.

Na wszelki wypadek organizatorzy zjazdu przygotowują też zapas amerykańskiego przepisanego prawem piwa trzyprocentowego. Ale prawdopodobnie, Amerykanie będą woleli zakosztować europejskich napitków.

Kawalerja księżniczki Joszyko.
Dzielna kobieta.

Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" donosi, że w wojnie z armją chińską w Dżcholu poważną rolę odgrywała konnica mandżurska w liczbie 2.000 jeźdźców pod dowództwem księżniczki Joszyko Kawaniszyma, córki księcia mandżurskiego i matki Japonki.

W bitwach pod Linkou i Kupeku, konnica, dowodzona przez księżniczkę, uratowała sytuację i wzięła czynny udział w pościgu wojsk chińskich.

Księżniczka Joszyko Kawniszyma pierwsza zawiesiła własnoręcznie sztandar japońsko-mandżurski na Wielkim Murze chińskim.

Dopisek na rachunku krawcowej.
Skarga obrażonego miljonera.

Wielką sensację budzi, zwłaszcza w paryskich kołach plutokrytycznych, niezwykły proces, toczący się obecnie w jednym z trybunałów paryskich.

Bogaty przemysłowiec p. M. D. małżonek nader urodziwej prowansalki, przekonał się z rozpaczą, że wdzięki jego żony znalazły wytrwałego, a bynajmniej nieplatonicznego wielbiciela w osobie plantatora brazylijskiego,

oczywiście, miljonera.

Pokrzywdzony małżonek cierpiał w milczeniu do chwili, kiedy otrzymał z pewnego magazynu bielizny wezwanie do zapłacenia rachunku pani D. wynoszącego okrągłą sumę 35 tysięcy franków.

Tego ciosu zbolałe serce nie wytrzymało. Pan M. D. przemówił i to na piśmie, skreśliwszy na odwrocie rachunku:

— O zapłacenie rachunku należy zwrócić się do p. Sanchera P., kochanka mojej żony.

Dalej następował dokładny adres uwodziciela. P. Sancher rachunek zapłacił, ale jednocześnie wystąpił przeciwko p. M. D. z akcją cywilną

o zwrot 35.000 franków,

przeznaczając je w razie wygranej na cel dobroczynny.

W skardze sądowej p. Sancher stwierdza, że pan M. D. przekroczył swoje uprawnienia, jako męża, bowiem nikomu niewolno ujawniać związków pozaślubnych kobiety zamężnej. Jest to pewnego rodzaju dyfamacja, jednak przypuszczając, że mąż działał w dobrej wierze, skarżący nie wszczyna procesu karnego, lecz tylko cywilny o odszkodowanie.

Pozwany mąż powierzył obronę swej sprawy znakomitemu adwokatowi paryskiemu p. Moro-Giafferri.

Ex-lokator zastrzelił gospodarza.
Dwa trupy w kałuży krwi.

Tajemnicza tragedja rozegrała się w Meudon pod Paryżem. Do mieszkania niejakiego Ludwika Thierry, liczącego 62 lat przyszedł niespodziewanie

bezrobotny robotnik polski,

Karol Pikut, który był dawniej lokatorem Thierry'ego. Pikut spotkał się na schodach z mieszkającym w tym samym domu Polakiem, robotnikiem Idzikowskim i oświadczył mu, że przyszedł odwiedzić Thiedry'ego. Ledwo Idzikowski wszedł do swego pokoju, gdy usłyszał strzały rewolwerowe. Pobiegł natychmiast do pokoju Thierry'ego i ujrzał go leżącego bez życia w kałuży krwi. Obok leżał również martwy Karol Pikut. Okazało się, że Pikut zastrzelił Thierdy'ego a potem popełnił samobójstwo. W kieszeni Pikuta znaleziono list, w którym donosi, że zamierza zabić kogoś, ale nie podaje bliższych szczegółów.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Irena Zarzycka — 48

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

— No, w porządku! Teraz gorącego mleka i spać.

Zaś, Ari, kiedy przyszła do siebie, przycisnęła głowę ojca do swojej i szepnęła:

— Tatusiu! Ja będę miała bobo...

Pobladł i mrugał oczami. Przez myśl mu przebiegło: Jezu, może nieprzytomna.

Ale Ari twarz już zaczęła różowieć, a oczy uśmiechać się.

— Pamiętasz, tatusiu, kiedy wyszłam zamąż, myślałam, że będzie zaraz. A tu trzeba było czekać długo, całe cztery lata. Ja wiem, Stef przypuszczał, że może już nigdy, a tymczasem, kiedy jechałam do Paryża już... już tak było. Widzisz, tatuś, tam w Paryżu różne przeżywałam historje, nawet, nawet miłość, ja wiem, może to źle, ale...

— Nie, córeczko, serce jest wolne i kwitnąć może wszędzie.

— I tatusiu, ja wiem też, że jakiś czas będę do nich, do niego tęskniła, a potem przyjdzie maleństwo.

— I wypełni ci życie.

— Och i Stefanowi i znów nas złączy mocno, mocno.

— Już nie mów, nie męcz się.

— Ja się nie męczę, tatusiu! Prawda, że już nie zginę bez śladu?

— Prawda, córeczko.

I Ari usnęła. Profesor na palcach wyszedł do drugiego pokoju.

— Śpi. Ale jutro sprowadzę doktora. Nie pozwolę jej jechać jeszcze na wieś, musi być pod dobrą opieką.

Zaraz nazajutrz wziął Adrjankę w obroty stary przyjaciel Klaudiusa, jeden z najznakomitszych lekarzy stolicy, który zdecydował, że o ile Ari nie będzie się forsować, niebezpieczeństwa nie widzi. Wszelka jednak praca fizyczna jest przynajmniej na okres ciąży wykluczona. Ari przyjęła wyrok spokojnie, rzekła jednak, gdy została z rodzicami.

— Wieźcie mnie do Stefa. Już jest wiosna, przekwitną bzy. Zabierzemy Lilę i pojedziemy, dobrze?

Profesorowa przystała odrazu. Bała się o córkę, o to jej biedne serce. Nawet Imogenka była mocno poruszona.

— I ktoby myślał, że ta silna, wesoła Adrjanka ma takie słabe serce.

Nadszedł dzień wyjazdu. Ari dygotała wewnętrznie: Zobaczę Stefa, zobaczę Stefa i co mu powiem?

Ale kiedy usłyszała jego głos, spojrzała na drgającą ze wzruszenia twarz i oczy łez pełne, kiedy uczuła się w jego silnych pewnych ramionach, maleńka i drobna, ale taka bezmiernie bezpieczna, poczuła, że kocha tego swojego Stefa tak samo, jak wtedy kiedy przyszła doń „podarować mu się na gwiazdkę" i wiedziała już co mu powiedzieć.

— Oh, Stef! Nie odejdę już nigdy!

Biały dom śmiał się radośnie i pachniał słońcem i kwiatami. Profesor z żoną siedzieli na tarasie. Lili już spała. U nóg Adrjanki w jej ulubionym pokoju klęczał Stefan i słuchał opowiadania o Paryżu. Chwilami śmiał się głośno, chwilami cień przebiegał po opalonej twarzy. Wreszcie rzekł:

— Ja cię znam, Ari. Za skarby świata nie kupi się twego serca, ale można je dostać jako najwspanialszy dar. Jesteś ze mną, więc jestem szczęśliwy, nie pytam o nic, bo nie mam prawa. Wróciłaś! Jesteś, słoneczko!

— Stef!

— Co, maleńka?

— Jakie ty imię najlepiej lubisz dla dziewczynki?

— Adrjanka.

— A inne?

— Bo ja wiem? Lili... Maria... a czemu pytasz?

— Tak sobie, a dla chłopca?

— Jerzy, Wiktor, Jan — to ładne imiona, a komu ty wybierasz, komuś ze znajomych?

— Nie... sobie!

— Jakto? Nie rozumiem — zatłukło mu się serce.

— No tak, najwyższy czas o tem pomyśleć, bo to już za sześć miesięcy.

— Adrjanko! Adrjanko! Powiedz, to prawda, to nie żart?

— Nie żart, Stef.

A wtedy ten „złoty koń" objął kolana Adrjanki i ukrył w nich twarz, by żona nie widziała gradu łez, w których skąpała się jego radość.

W połowie września, któregoś wieczoru siedziała z ojcem w pokoju, bo na dworze lało jak z cebra. Pani Klaudius zajęta była w kuchni przygotowaniem konserw, czemu asystowały gorliwie Imogenka i Lilka. Ari czytała ojcu świeżo z poczty nadeszłe dzienniki.

— Tatusiu! Janusz dostał nagrodę... Tatusiu! Pierwszą nagrodę... posłuchaj, jak o nim piszą: „Jest w dziele młodego rzeźbiarza jakowaś siła, jakiś pęd. Trafnie nazwał swą rzeźbę „Młodość". Dodałbym jeszcze: „Zwycięska". Z twarzy alabastrowej dziewczyny, w której błąka się coś wschodniego, bije taki czar promiennej zwycięskiej radości że trudno od niej oderwać oczy, choć nie jest to twarz klasycznie piękna. Cała postać, zda się, lada chwila zejdzie z postumentu i pobiegnie w tłum, gibka, wiotka, a silna. Wspaniałe dzieło. Mówi o niem już cały Paryż. Podobno jako model służyła rzeźbiarzowi młoda poetka Ari Klaudius, takie wersje krążą wśród cyganerji, której była ulubienicą!"

Przerwała czytanie i podniosła oczy na ojca, oczy w tej chwili zalęknione.

— Tatusiu, a jak on po mnie przyjedzie?

— Nie przyjedzie, kochanie... On teraz będzie piął się wzwyż i albo zabłyśnie jako europejska sława, albo....

— Nie, nie, tatusiu, on się nie zmarnuje i będzie pamiętał.

Klaudius uśmiechnął się.

— Może!

Imogenka tego wieczoru pytała siostry.

— Czy to prawda, że byłaś ulubienica Paryża? Jakaś ty szczęśliwa, co za czary wyczyniasz, jak to robisz?

— Nie wiem. Poprostu chcę, by ze mną było ludziom dobrze i nie myślę nigdy o tem, co było, tylko o tem, co jest. Żyję w chwili i cieszę się nią.

Żenia pokiwała głową.

— Ja tego nie potrafię i dlatego tak często jest mi źle.

Puhar następnych dni i tygodni był dla Adrjanki pełen po brzegi radości oczekiwania. W październiku przyszedł na świat syn. Profesor szalał ze szczęścia, że wszystko poszło normalnie i Ari po paru tygodniach wstała różowa silna i kwitnąca, jakby nigdy serce jej nie dokuczało.

Na Boże Narodzenie cała rodzina zjechała do Kryskich. Jakież to były wspaniałe Święta. Szczególnie wieczór wigilijny, kiedy Lili grała maleńkiemu kołysankę, zaś Ari, trzymając na rękach bobo, śpiewała:

W białą i cichą noc Jezuskową
Aniołki krążą nad twoją głową
I sen już ścielą na twe oczęta,
Ciemne, jak chmura w dali rozpięta,
Ciche, głębokie jak morze.
Pójdziemy synku razem na pola
Pójdziemy na jasne łąki,
Pójdziemy w słońce,
A nad głowami skowronki
A słonko złote, gorące.
Na białej twojej twarzyczce
Zapali maki rumieńców
Śpij już, mój synku jedyny,
Goście z nieznanej krainy...
Sen niech ci wije się tęczą
I niech ci dźwięczą, niech dźwięczą.
Synku jedyny maleńki,
Słowa matczynej piosenki.

Profesor Klaudius otarł zwilgotniałe oczy. Karbowski zamyślony pogodnie patrzył na Lilkę. Marta opierała głowę o ramię męża. Czuła się jeszcze silna i młoda. Chciała nia być dla wnucząt. Jest ich teraz już dwoje. I tyle jeszcze pracy. Adrjanka ułożyła bąka w łóżeczku i przyszła teraz do zebranych roześmiana i jasna.

— Myślę, że pojedziemy na pasterkę.

— Dobrze, dobrze! Masz Boga o co prosić, córuchno — rzekła Klaudiusowa.

— Ja Boga nigdy o nic nie proszę — odparła Ari — ja Mu tylko dziękuję. Już On wie dobrze, co człowiekowi potrzeba.

I przytuliła się do Stefana... a Klaudius wytarł nos.

— A oto jest wieczna młodość! — — rzekł. — Kochać... cieszyć się chwilą i żyć w niej całem sercem a pamiętać, że coś po sobie na chwałę Bogu i pożytek ludziom zostawić trzeba... prawda Ari?

Utkwiła w ojcu oczy lśniące, promienne, jak gwiazdy i szepnęła:

— Już się teraz śmierci nie boję, tatusiu...

Ale pani Klaudius pociągnęła męża za rękaw.

— Tylko nie myśl, że pojedziesz na pasterkę bez kaloszy, koniu jeden!

Gwiazdy mrugały wesoło i roziskrzyły śnieg tysiącem blasków, a po drodze wśród lasów dźwięczały dzwoneczki...

Mieszkańcy leśniczówki jechali na pasterkę.

A kiedy — bo tak przecież jest od początku świata — znów zakwitły bzy i rozśpiewały się słowiki i las i ogród tonęły w słońcu, Ari siedziała na trawie z synkiem i patrzyła na jezioro grające całą gamą blasków.

W jej pogodnem sercu nic nie zwiędło, nic nie przebrzmiało. Pamiętała wszystko i uśmiechała się do wspomnień, które kwitły w ogródku jej życia, jak kwiaty. Korespondowała ze swymi „synkami" z Paryża. Niech wiedzą, że o nich myślę — cieszyła się ich radościami, na smutki zawsze znalazła lekarstwo. Kochała ich po siostrzanemu wiernie i mocno. Parę razy otrzymała list od Janusza... jeszcze marzył, że ją zdobędzie... Ari, uśmiechnięta, spoglądała na ciche jezioro i dusza jej grała tyloma blaskami radości, ile ich słońce rzucało na wodę. Miała synka... miała dla kogo żyć i tworzyć... miała przez kogo być kochaną.

W lesie kłóciły się kukułki i mocno, mocno pachniała żywica...

KONIEC.

SPORT.

Ł. K. S. — POGOŃ.

Co pisze prasa lwowska?

(Gazeta Poranna) „Po dłuższej przerwie czeka nas w niedzielę znów jedna z atrakcyj ligowych. Będzie nią tym razem mecz Pogoń — ŁKS, który odbędzie się o godzinie 17,30 na boisku Pogoni. Spotkanie to budzi szczególne zainteresownie

dzięki ciężkiej porażce,

jaką Pogoń poniosła na terenie łódzkim, gdzie przegrała w kompromitującym stosunku 5:0. Drużyna lwowska zechce się za wszelką cenę zrehabilitować i temsamem utrzymać nadal na pierwszem miejscu w swej grupie. Mecze z udziałem ŁKS—u są zwykle dość ciekawe, to też zawody niedzielne znów zmobilizują cały piłkarski Lwów.

(Kurjer Lwowski). Czekający Pogoń w niedzielę sensacyjny mecz rewanżowy z ŁKS-em zapowiada się

niezwykle ciekawie.

Walka będzie bardzo zacięta, przy oczywistej przewadze doskonałych formacyj obronnych ŁKS-u — atutem Pogoni będzie jak zwykle bramkarz i napastnicy, ambicja obrońców i pomocy winna jednak pomóc do wygranej".

Nadmienić należy, iż lwowska „Gazeta Poranna" w związku z meczem rozpisała konkurs na odgadnięcie wyniku niedzielnych zawodów co jest oczywistym dowodem iż lwowian mocno elektryzuje ta rozgrywka.

„Podgórze" traci punkty.

Zwycięstwo Cracovji.

Jedyny mecz ligowy rozegrany w dniu wczorajszym w kraju, między krakowskiemi zespołami Cracovią i Podgórzem w Krakowie, zakończył się pewnem zwycięstwem lepszej technicznie Cracovii 4:2 (3:0), która wystąpiła w składzie osłabionym.

W pierwszej połowie Cracovia

ma bezwzględną przewagę,

natomiast w drugiej gra jest równorzędna. Bramki dla Cracovii zdobyli Tokar i Czarnik po 1 i Kisieliński II — 2, zaś dla Podgórza: Karolkowski i Chodór. Sędzia p. Sejdner.

Włochy prowadzą 2:0.

Tłoczyński przemęczony.

Pierwszy dzień meczu tennisowego Polska-Italja, rozgrywanego systemem daviscup na kortach Legji w Warszawie, przyniósł dwa zwycięstwa tennisistom włoskim. Palmieri pokonał łatwo w trzech setach Tłoczyńskiego 6:3, 6:2, i 6:2. Tłoczyński

czynił wrażenie przemęczonego

i grał znacznie poniżej swej zwykłej formy. Spotkanie Sertorio—Hebda było b. zażarte i pomimo twardego oporu Hebdy przyniosło zwycięstwo tennisiście włoskiemu w czterech setach: 6:3, 6:4, 4:6, i 6:4. Po pierwszym dniu meczu Italja prowadzi 2:0.

GRY SPORTOWE.

WYNIKI WCZORAJSZYCH ZAWODÓW.

W czasie święta Bożego Ciała odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych.

Osiągnięte wyniki były naogół oczekiwane. W grach żeńskich, rozegrano jedynie

spotkanie w hazenę.

Nadal najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrzowskiego jest zespół ŁKS-u.

W grach męskich odbyło się dość ciekawe spotkanie w koszykówkę pomiędzy WKS-em a Triumphem. Zwyciężył zespół Wojskowych najpoważniejszy kandydat na mistrza Łodzi.

Do klasy B ciąży zespół Geyera.

W klasie B zespoły TUR-u oraz SKS—u. są b. poważnymi kandydatami na mistrza.

W klasie C pierwsze miejsce do tej pory zajmuje zespół „Strzelca" ze Zgierza.

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki.

Koszykówka męska kl. A.

WKS. — Triumph 19:11,
Zjednoczone — YMCA. 28:22.
ŁKS—IKP. 12:10,
HKS—Geyer 16:19.

Koszykówka męska kl. B.

„Orlę" — Wima 7:18,
TUR. — Makkabi 12:10.

Koszykówka męska kl. C.

Rezerwa — Sztern 30:15.

Hazena.

ŁKS. — Geyer 5:0,.
Zjednoczone — Triumph 7:6.
IKP. — Makkabi 18:0.

Przed końcem zawodów zespół Makkabi zeszedł z boiska.

Zainteresowanie zawodami nieznaczne.

Jutrzejsza defilada straży pożarnych.

Pierwszy dzień zjazdu konkursowego.

Już jutro tj. dnia 17 czerwca rozpocznie się w myśl programu pierwszy dzień Konkursowego Zjazdu Straży Pożarnych Woj. Łódzkiego. Pierwszym punktem pomysłowo opracowanego programu jest zbiórka wszystkich oddziałów przybyłych i miejscowych na placu Katedralnym. Do raportu komendanta zjazdu (godz. 8,50 rano) zbierze się blisko 7 tysięcy osób. Zaiste potężne wywrze wrażenie na każdym widzu taka

subordynowana masa straży pożarnych.

Po nabożeństwie w Katedrze ma się odbyć defilada przed władzami (Piotrkowska 104). Ta gigantyczna rewja ma nastąpić między godzinami 10—tą, a 11 i pół. Długo trzeba byłoby pisać zanim doszłoby się do ostatniego punktu programu Konkursowego Zjazdu Straży Pożarnych, warto jednak nadmienić, iż program ten wypełni całkowicie, sobotę i niedziele i zachwyci niewątpliwie

wszystkich łodzian.

W programie Konkursowego Zjazdu każdy znajdzie swój ulubiony punkt, który go zainteresuje w zupełności. Czyż konkurs orkiestry, złożonej z 200 osób, nie jest sensacja pewnego rodzaju?

Czas przerwać passę przegrywanych spotkań!

Słaby mecz W. K. S.

Dzień wczorajszy — święto Bożego Ciała — ubogi był w imprezy sportowe w Łodzi. Gry sportowe i spotkania piłkarskie o mistrzostwo kl. A. Gry sportowe omawiamy na innem miejscu. Spotkania piłkarskie nie przyniosły poza zwycięstwem SKS nad Turystami.

specjalnych niespodzianek

„Strzelcy" poprawiając swą sytuację jako jeden z poważniejszych kandydatów na mistrza jednocześnie wzmocnili pozycję groźnego rywala WKS., który ostatnio wykazuje spadek formy, czego dowodem jest minimalne zwycięstwo nad Makkabi.

ŁKSIb przegrywając z Widzewem grawituje mocno ku dolowi tabeli. Czas aby rezerwa ligowców przerwała passę przegrywanych spotkań.

Walka o przedostatnie miejsce w tabeli nie dała wyniku, gdyż ŁTSG. i Wima podzielili się punktami.

Krótkie sprawozdania przedstawiają się jak następuje:

— WKS—MAKABI 3:2 (1:1).

Leader tabeli WKS grał tym razem słabo szczególniej bramkarz i obrona. Przegranę swą Makabi w znacznym stopniu zawdzięcza rezerwowemu bramkarzowi. Pierwszy okres meczu należy do WKS-u, który gości przez kilkanaście minut pod bramkę Makabi. Stopniowo ta ostatnia opanowuje sytuację i sama przechodzi *do akcji ofenzywnych.* Pierwsza bramka pada dopiero w 24 min. dla WKS-u ze strzału Kornackiego z winy bramkarza Makabi. Wyrównał w 30 min. Synaderka strzelając główką ładną bramkę. Wynik do przerwy 1:1. Po przerwie prowadzi znów WKS uzyskując w 20 min. bramkę ze strzału Duczyńskiego, jednak w pięć minut później Makabi wyrównała ze strzału prawoskrzydłowego Libracha. Zwycięska bramka dla WKS-u pada w 40 min., ze strzału Kornackiego. Sędziował p. Stępień. Przedmecz 11:0 dla WKS-u.

ŁTSG—WIMA 1:1 (0:1).

ŁTSG grało w 10-kę, gdyż rezerwowy Krauze opuścił skontuzjowany boisko już w pierwszej minucie. Pomimo to ŁTGS w drugiej połowie miało więcej z gry.

Prowadzenie zdobyła Wima w 36 minucie przez Sendowskiego z winy obrońcy Sokołowskiego. W drugiej połowie gra jest brutalna. ŁTSG przeważa uzyskując w rezultacie wyrównującą bramkę przez Radomskiego. Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw: 1:0 dla ŁTSG.

Widzew—ŁKS Ib 3:1 (1:0).

ŁKS w składzie zasilonym kilkoma graczami ligowymi, zaś Widzew z Rotem na prawym łączniku. Widzew grał b. ładnie i na zwycięstwo w zupełności zasłużył. Pierwsza bramka padła dopiero w 41 minucie, dzięki główce Jaskóły z centry Rosińskiego. Po przerwie Widzew przez cały czas atakuje zmuszając przeciwnika do gry defenzywnej. W 23 i 24 min. padają dla Widzewa dalsze dwie efektowne bramki ze strzałów Rotego i Wróbla (główka). Teraz następuje zryw ŁKS-u uwieńczony bramką w 26 min. ze strzału Tadeusiewicza. Sędziował p. Rettig. Wyróżnili się w Widzewie obaj obrońcy oraz pomoc. W ŁKS-sie dobry był prawy obrońca. Przedmecz rezerw 5:0 dla ŁKS-u.

SKS—Turyści 2:1 (0:0).

Mecz niezwykle zażarty przyniósł pomimo równorzędnej gry zwycięstwo SKSu w stosunku 2:1. W pierwszej połowie, żadna ze stron nie potrafi wyzyskać momentów podbramkowych, tak że wynik brzmi 0:0. Po przerwie w 10 min. zdobywa z przeboju pierwszą bramkę dla SKS—u, Ślązak, zaś w 30 min. drugą z rzutu karnego (za faul Durki) — Ańczak. Na 5 min. przed końcem Turyści uzyskują rzut karny, który pewnie na bramkę zamienił bramkarz Michalski. Sędziował p. Marczewski. Przedmecz rezerw 10:1 dla Turystów.

Dwa nowe rekordy Polski

ustanawiają: Walasiewiczówna i Sikorski.

Na wczorajszych lekkoatletycznych zawodach w Warszawie zostały ustanowione dwa nowe rekordy Polski. Mianowicie w biegu na 60 m. dla panów ustanowił nowy rekord Sikorski czasem 6,7 sek., zaś w begu 50 dla pań — Walasiewiczówna osiągając 6.6 sek. Pozatem w biegach 100 i 200 m. zwyciężył Twardowski 11 sek. i 23,6 sek., w biegu na 5 klm. — Puchalski 15 min. 41 sek. i w rzucie oszczepem wygrał Lokajski 54.46 m.

Sport w kilku słowach.

(—) Odbył się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji, bieg z przeszkodami (steeple chase) o tytuł mistrza okręgu — na dystansie ok. 3 klm. Zwyciężył podobnie jak i w roku ubiegłym Polak z ŁKS-u ustanawiając czasem 10 min. 29 sek. nowy rekord okręgowy. Następne miejsca zajęli Trzuciński (Geyer) i Młotkiewicz I (ŁKS).

(—) Na kortach Union-Touringu mecz tennisowy grupy warszawsko-łódzkiej z cyklu spotkań o mistrzostwo drużynowe Polski, zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem tennisistów łódzkich w stosunku 7:0.

(—) Na terenie DOK Kraków wyszedł zakaz występowania piłkarzom wojskowym w klubach cywilnych. Dowództwo OK—Kraków wystąpiło jednocześnie do Ministerstwa Spraw Wojskowych o wprowadzenie podobnego zakazu na terenie całego kraju. Zarządzenie to wydane zostało w związku z wykroczeniem gracza Wimy Rejmana z boiska, który jest kapitanem służby czynnej.

(—) Mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, który miał się odbyć 29 bm. w Gdyni, został przełożony na 21 lipca. Jednocześnie dowiadujemy się, że PZB postanowił Chmielewskiego wystawić w wadze średniej zaś w wadze półciężkiej — Majchrzyckiego.

(—) W meczach piłkarskich rozegranych na Śląsku Ruch zremisował z Naprzodem 4:4 i Kolejowe PW zwyciężyło IFC. 2:1.

(—) W meczach o mistrzostwo klasy A w Warszawie Polonia pokonała Skodę 2:1 i Legja Ib—Skrę 3:1.

(—) W zawodach pływackich w Krakowie w wyścigu t. zw. „wpław przez Kraków" pierwsze miejsce zajął Rouppert z Cracovii, przepływając dystans 1.200 m. w czasie 8 min. 27 sek.

(—) W mistrzostwach kolarskich w Warszawie, tytuł mistrza w biegu na 1 klm. zdobył Fręczkowski, zaś w biegu na 30 klm. Kalcta.

(—) Na zawodach lekkoatletycznych w dniu wczorajszym we Lwowie, poznańczyk Tilgner osiągnął w rzucie kulą 14.26 m.

Czwarty nelson zmiażdżył Węgra.

Sztekker czy Kwariani?

Główne zainteresowanie wzbudziła wczoraj walka eliminacyjna Grabowskiego z Czaja. Spotkanie było nietyle emocjonujące, ile brutalne.

Zapaśnicy nie żałowali sobie potężnych kuksańców. Czaja gdy po raz czwarty dostał się w żelazne kleszcze Ślązaka, rozpoczął się jego dramat. Ucieczki po za dywan nie dawały wyniku Grabowski trzymał mocno i ani myślał

o wypuszczeniu przeciwnika.

W 40 min. w chwili gdy Czaja w zdradziecki sposób zapomocą wykręcania palców chciał zwolnić się z nelsona Grabowski błyskawicznym kontratakiem powalił Węgra na obie łopatki. Gromkie oklaski publiczności były nagrodą dla zwycięzcy.

Bielewicz, pokonał w 9 min. Miazie. Walka Sztekkera z Niemcem Koehlerem budziła żywsze zainteresowanie publiczności. Niemiec ze szczególną pasja atakował mistrza Polski, a gdy był w sytuacji krytycznej uciekał do lin. Pierwsze spotkanie, przy lekkiej przewadze Polaka, rezultatu nie dało.

Niespodziewanie szybką porażkę poniósł kanadyjczyk Nelson poprostu przez lekkomyślność. Gwałtownie zaatakował Krauzera chcąc go t. zw. przednim pasem rzucić na dywan: Ten ostatni jednak szybko

opanował sytuacje

— i kontratakiem powalił zdezorjentowanego Nelsona na obie łopatki. Cała walka trwała zaledwie 4 min. Zachęcony zwycięstwem Krauzer oświadczył przez usta arbitra, iż nikt w obecnym turnieju nie jest go w stanie pokonać. przeto protestuje on przeciwko zapisaniu mu porażki w walce z Grabowskim, mimo, iż olbrzym faktycznie nie pokonał go. Krauzer prosił o wyznaczenie mu walki z Grabowskim i to do ostatecznego rezultatu.

Gruzin Kwarian, swym bolesnym kluczem pokonał łodzianina Synkowskiego. Walka trwała 5 minut.

Dziś w piątek ogólną sensacje budzi walka amerykańska aż do rezultatu pomiędzy Kwarianim a Sztekkerem, naskutek wyzwania tego pierwszego. Spotkanie to wzbudziło zainteresowanie nietylko wśród licznych zwolenników zapasów ale również wśród całego naszego świata sportowego, ponieważ Kwariani walcząc w Ameryce pod pseudonimem Pendelton zażywał sławy światowego mistrza tej walki a nawet dwukrotnie pokonał w Chicago obu Cyganiewiczów. Sztekker jak wiadomo jest również mistrzem w tym stylu, wiec należy spodziewać się

wielkich emocyj.

Ponadto walczą: Krauzer-Koehler, decydująca, Grabowski-Bielewicz, amerykańska Miazio-Neson i spotkanie Czaji z Garkowienko.

TABELA LIGOWA (grupa zachodnia)

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	7	12	19:6
2. Cracovia	7	10	18:10
3. Warta	7	6	13:10
4. Wisła	6	5	6:9
5. Garbarnia	6	5	6:13
6. Podgórze	7	2	6:20

TABELA KL. A.

1. W. K. S.	11	18	22:5
2. Turyści	11	16	20:9
3. S. K. S.	10	14	22:9
4. Widzew	11	13	15:14
5. Hakoah	10	9	13:15
6. Ł. K. S. I-b	10	8	10:14
7. Wima	10	7	18:22
8. Ł. T. S. G.	11	7	13:20
9. Makabi	10	2	11:33

Zjazd Prezesów Z. P. M. P. „Orlę" Województwa Łódzkiego.

Odbył się w lokalu „Orlęcia" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 91, ogólny zjazd prezesów z wszystkich środowisk „Orlęcia" na terenie Wojew. Łódzk. Na zjazd przybył z Warszawy prezes Wydz. Wyk. p. Dąbrowski St. Na zjeździe reprezentowane były miasta: Zgierz, Ozorków, Pabianice, Ruda Pabj.; Konstantynów, Tomaszów oraz 7 kół „Orlęcia w Łodzi z zarządem okręgowym na czele.

Na porządku dziennym aktualne sprawy organizacyjne oraz projekty prac na przyszłość. Jak wynika ze sprawozdań przedstawicieli poszczególnych środowisk, wszędzie daje się odczuć kryzys gospodarczy, tamując potrosze intensywną działalność, lecz wspólna idea, jak dawniej: krzepi i spaja wszystkich „Orlaków".

W pracy sportowej przoduje „Orlę" — Zgierz osiągając zaszczytne wyniki w uroczystościach sportowych tamtejszego oddziału LOPP, oraz na święcie P. W. i W. F. w Zgierzu.

Kończąc obrady zjazdu prezydjum, na wniosek p. Dąbrowskiego uchwaliło wysłać depesze hołdownicze następującej treści.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki

Zamek Warszawa

Zjazd prezesów i kierowników sekcyj Wojew. Łódz. ZPMP. „Orlę", śle Ci Panie Prezydencie jako najwyższemu Włodarzowi Rzeczypospolitej wyrazy czci i synowskiego przywiązania. **Prezydjum Zjazdu.**

Marszałek Polski Józef Piłsudski

Belweder Warszawa

Zjazd prezesów i kierowników sekcyj Wojew. Łódz. ZPMP. „Orlę": śle Ci Panie Marszałku wyrazy czci i głębokiego przywiązania; zapewniając gotowość obrony rubieży Rzeczypospolitej Polskiej **Prezydjum Zjazdu.**

Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzewicz

Pałac Rady Ministrów Warszawa

Zjazd prezesów i kierowników sekcyj Wojew. Łódz. ZPMP. „Orlę" życzy Ci Panie Premierze jako kierownikowi nawy Państwa sukcesów dla chwały i Mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej

Zlot Harcerzy na błoniach osińskich.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę dnia 18 b. m. odbędzie się otwarcie Zlotu Chorągwi Łódzkiej Harcerzy w Osinach k Głowna.

Zlot ten składać się będzie z całego szeregu obozów z poszczególnych środowisk całego Województwa Łódzkiego.

Obozy harcerskie rozbite będą na szerokich błoniach osińskich, oparte o ładny sosnowy lasek z jednej strony i rzeczkę — Mrożyce z drugiej.

Otwarcie Zlotu odbędzie się bardzo uroczyście w/g następującego programu:

PROGRAM DNIA:

Godz. 3.30 Zbiórka drużyn na majdanie obozowym.

Godz. 3.45 Raport obożnego komendantowi chorągwi.

Godz. 9.00 Przybycie druha naczelnika głównej kwatery, sędziego Antoniego Olbromskiego, — raport, przegląd drużyn.

Godz. 9.20 Przybycie przewodniczącego zarządu oddziału łódzkiego, druha Wojewody — Aleksandra Hauke—Nowaka. Raport komendanta chorągwi, przemówienie druha wojewody, podniesienie bandery.

Godz. 9.40 Przybycie przewodniczącego Z. H. P. druha wojewódy dra Grażyńskiego, powitanie przez władze Zarządu Oddziału, raport komendanta chorągwi, przegląd drużyn.

Godz. 10.00 Msza polowa.

Godz. 11.30 Defilada.

Godz. 12.00—14.00 Obiad.

Godz. 14.00—16.00 Zwiedzanie obozów przez przybyłych gości.

Godz. 16.00—18.00 Popisy sportowe, pokazy drużyn, popisy zespołów żeglarskich.

Godz. 18.00—19.00 Kolacja.

Godz. 19.00—19.30 Przygotowanie się do ogniska.

Godz. 19.30—21.20 Ognisko.

Wycieczkę na Zlot organizuje Orbis. Teren Zlotu odległy o 1 klm. od stacji kolejowej Głowno.

Zlot trwać będzie do dn. 30 b. m.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Nasza jest noc.
Capitol — Ostatnia noc kawalera.
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam.
Corso — I. Żółtolicy kapitan. II. Szlakiem hańby.
Czary — I. W sidłach szaleńca. II. Moskwa bez maski.
Grand-Kino — Gdybym miał miljon.
Luna — Próba miłości.
Metro — Nasza jest noc.
Oświatowy — Dla dorosł. Ludzie bez jutra; dla młodz. Kawalerowie dzikiego zachodu.
Palace — Chandu.
Przedwiośnie — Donovan.
Rakieta — Boczna ulica.
Splendid — Wiejskie grzechy.
Sztuka — Pocałunek wieczny.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa.
Pieczeń cielęca z francuskiemi kluseczkami, marchewka.
Krem czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Inocentemu.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.58
Długość dnia 16.43
Przybyło dnia 8.47

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie.)

po 200 zł. na N-ry 08 18190 23009 2743 27654 31668 42720 44728 62718 67579 68275 70118 71442 78885 80094 81513 82441 83172 84868 90721 105086 107663 116205 122262 123174 125063 129758 131257+ 147397 151549 151897 154320.

Po 150 zł. na N-ry:

31 92 458 83 722 69 826 958 1124 39 382 790 993 2055 456 575 786 900 14 37 3117 43 433 4134 204 36 75 651 820 5098 413 584 711 47 57 856 978 5130 35 345 486 591 7569 822 8039 93 346 602 05 95 804 994 9044 149+ 226 93 651 748 939 10055 202 75 486 506 13 47 68 620 54 63 890 928 11046 153 238 40+ 402 36 624 12173 263 532 13141 46 505 75 79 604 880 14003 30 308+ 15 57 544 604 923 15098+ 118 86 518 640 44 832 16153 201 27 85 479 80 579 686+ 785 861 92 17029 31 218 51 508 47 671 789 181032175 288 579 648 701 811 2 81 19018 6 222 591 513 75 83 20457 91 522 702 79 820 60 71 950 21190 507 41 662 727 64 69 824 916 22285 366 45123071 120 279 302+ 476 682 700 915 37 91 24075 370 421 95 25134 248 435 86 551+ 698 863 85 26085 23 735 588 605 912 27282 477 565 99 918 28078 87 150 221 38 62 400 11 562+ 65 80 29286 594 60539 781 30185 497 653 720 58 31285 316 85 551 60 60 66 32056 144 57 95 269 441 588 649 988 33216 40 82 628 712 906 34130 75 547 709 807 08 35184 408 715 856 96 993 36201 45 208 453 73 641 739 8887 917 37300 474+ 77 617 25 756 59 802 43+ 988.

38036 257 382 423 690 861 902 22 39007 54 106+ 358 96 97 443 652 896 907 40141 45 236 70 340 403 36 655 95 754 819 997 41140 238 482 551 714 853 993 42183 53 201 92 301 517 668 754 917 43215 462 643 919 44004 46 383 447 5 8 633 803 45350 619 762 838 983 46214 493 650 888 910 47083 188 238 52 75 348 492 615 702 809 82 48089 93 449 64 95 233 421 79 507 660 774 897 49013 199 807 35 979 50009 42 67 256 366 502 04 645 731 985 51168 27 388 439 506 43 660 739 809 67 82 52056 136 223+ 92 306 452 92 93 624 807 997 53034 83 133 616 54077 142 219 31 72 73 91 458 536 704 49 55112 210 42 388 631 879 81 56026 82 99 212 31 98 341 412 533 731 831 57068 89 145 70 416 558 758 836 86 910 58011 77 155 376 400 565 671 80 59103 300 21 422 686 979 60019 25 131 300 442 76 516+ 734 871 972 61011 39 189 307 90 521 64 680 755 870 925 62142 246 327 52 501 42 786 87 873 63019 111 74 255 790 851 968 64018 27 47 280 302 670 718 822 931 40 65211 487 680 790 80 905 66198 250 77 434 562 865 69 67091 193 377 469 508+ 655 68216 62 306 69020 77 215 87 321 28 08+ 968 99 70008 3 62505 43 603 724 71100 21 659 731 872 72038 148 98 220+ 89 520 61 958 73023 59 486 816 29 38 74225 63 323 425 643 791 812 999 75069 624 785 821 71 92+ 913 32.

76027 98 502 683 77027 421 91 500 36 37 66 90 965 78005 88 108 230 47 365 83 306 983 7925 65 415 878 80085 126 92 200 12+ 45 316 45 54 534 787 81088 172 221 380 468 526 850 82056 457 853 83040 65 174 430 577 623 84037 182 467 79 609 27 69 707 17 89 951 85114 223 412 552 693 712 54 86126 515 43 767 971 87071 133 223 64 346 401 95 617 38 705 88033 55 183 244 89071 110 499 598 834 36 90019 14 97 427 747 836 937 91311 57 404 541+ 774 89 821 65 92147 68 81 89 597 93110 93 297 381+ 727 973 94 94042 186 269 386 578 602 39 91 798 890 915 32 5078 110 33 622 949 96021 244 570 97039 311 564 752+ 822 49 71 98459 658 746 902 99377 415 553 735 37 914 100017 59 460 524 101044 494 577 644 817 959 66 102344 328 660 103089 107 63 351 402 90 998 104121 244 422 696 791 807 915 105071 89 433 714 24 106082 520 672 755 902 91 107082 125 75 475 670 108144 214 300 71 713 963 109199 234 43 49 525 59 64 69 896 110095 128 51 269 491 665 94 730 817 97 111235 75 391 406+ 519 92 936 112169 404 518 28 47 56 741 848 113054 181 424 54 609 81 746 809 78 938.

114309 31 455 667 795 811 14 74 94 115403 93 116326 407 542 654 703 117280 351+ 408 15 48 65 323 610 750 822 118256 72 319 416 72 686 741 82 36 58 92 119140 58 233 412 519 718 944 120116 340 442 62 509 91 844+ 966 121056 89 130 209 92 372 407 122081 214 403 769 920 88 123137 259 332 428 601 85 735 124087 135 75 208 31 430 575 79 610 26 69 782 957 125174 75 253 514 31 710 41 126014 67 135 293 489 538 92 657 848 127031 37 49 139 408 763 82 901 128252 304 44 405+ 542 772 877 129092 121 74 480 582 715 39 830 43 130125 38 403 14 742 966 131072 111 203 599 675 762 886 132127 267 300 18 509 63 133028 280 333 43 731 134061 126 80 389 961 135115 28 200 60 94 99 417 507 804 136104 59 309 584 677 897 137643 804 19 138018 145 240 76 432 42 82 583 825 909 139049 302 578 630 874 140149 483 734 865 141060 98+ 239 381 461 716 808 978 142017 95 145 459 529 658 84 934 143066 202 30 88 413 33 933 144035 36 76 94 115 55 573 750 58 145201 45 443 75 526 30+ 687 747 825 954 146040 310 93 796 147300 71 443 903 23 81 148062 361 516 653 75 149123 59 253 393 594 656 805 2 48+ 935 39 150291 505+ 688 802 930+ 150178 278 353 859 97 981 152063 662 153138 44 80 92 202 75 373 597 635 759 838 938 154173 240 48 470 780 944 59.

na nuery oznaczone + padły premje, wysokość których ustalono będzie w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy.

Zakupiony mózg żonglera.
Sekret szybkiego liczenia.

W tych dniach zakończył, wycofując się w zacisze małego wiejskiego domku, swoją wieloletnią karjerę sceniczną jeden z rzadkich fenomenów, będących zagadką dla psychologów, genjalny rachmistrz Inaudi. Posiadał on — podobnie zresztą jak Polak Finkelstein — specjalne zdolności, sprawiające, że Inaudi przez kilkadziesiąt lat był atrakcją wszystkich „variétés"

na całej kuli ziemskiej.

Jako 7-letni chłopiec został „odkryty" przez pomysłowego impresarjo i odtąd rozpoczął burzliwy żywot, przemierzając wszystkie części świata i wzbudzając podziw międzynarodowej publiczności. Wychowywany w małej tawernie w Marsylji, jako mały chłopiec pomagał ojcu w skomplikowanych rachunkach, dokonując skomplikowanych dodawań i mnożeń na pamięć, nie umiejąc zresztą ani czytać, ani pisać.

W roku 1892 zainteresowały się jego osobą naukowe sfery Paryża, między innymi słynny matematyk i brat prezydenta Francji, Henri Poincare. Inaudi

został poddany ścisłym badaniom.

Dawano mu olbrzymie cyfry do mnożenia i dzielenia, kazano podnosić do trzeciej i czwartej potęgi czterocyfrowe liczby wyciągać pierwiastki drugiego i trzeciego stopnia. Inaudi robił wszystko w pamięci bez najmniejszej omyłki, w tak krótkim przeciągu czasu, iż kontrolujący go uczeni ledwie zdołali zanotować dane mu zadania.

Przez długi czas wietrzono dziwną tajemnicę, istnienie specjalnego sposobu oszukańczego. Publiczność oszołomiona, nie wierzyła w uczciwość jego doświadczeń. Podejrzewano go o różne sztuczki. Sądzono, iż ma z tyłu za sceną wspólników, którzy dokonują wszystkich działań i

podpowiadają mu rezultaty.

Myślano także, iż posiada specjalne urządzenia lustrzane, pozwalające mu widzieć ze sceny to, co rzekomo wspólnicy piszą na tablicy za kulisami.

Występy jego były często powodem burzliwych awantur, Niewierząca publiczność urządzała często piekielny hałas, aby Inaudi nie mógł słyszeć podpowiadania mu rezultatów skomplikowanych działań. Tworzono specjalne kontrole. Ale pomimo tych wszystkich środków ostrożności Inaudi nieomylnie i spokojnie dokonywał swoich „cudów" i po godzinnym seansie powtarzał z pamięci

wszystkie zadania i rezultaty.

W ostatnich czasach wreszcie Inaudi począł publicznie zdradzać sekret szybkiego liczenia. Urządzał liczne wykłady, wtajemniczał uczonych. Metoda jego polegała, prócz genjalnej pamięci, na bardzo prostych systemach. Przy mnożeniu np. liczby 873 przez 345, Inaudi w myśli mnożył 800 przez 300, co dawało rezultat 240.000, następnie 800 przez 45, co czyni 36.000, wreszcie 80 przez 345, czyli 27.600. Ogólny rezultat

wynosi 303.600.

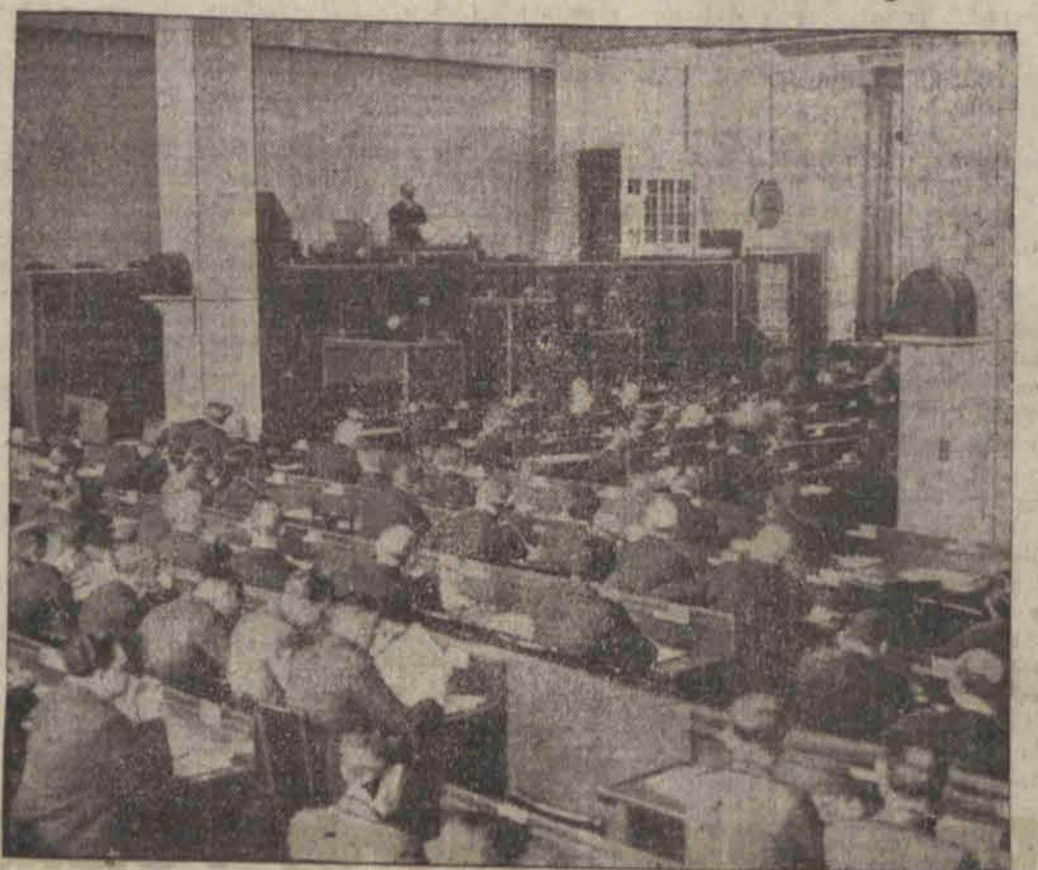
Od tego należy odjąć 3 razy 345, ponieważ dla ułatwienia Inaudi wziął liczbę nie 873 a 880 i mamy ostateczny rezultat. Wyciąganie pierwiastków dokonywał zapomocą zgadywania w przybliżeniu i dopasowywaniu rezultatów. Taka była rzekoma tajemnica Inaudi'ego.

Wszystko to wydaje się niezmiernie łatwe i zrozumiałe. Nie wyjaśnia jednak zagadki specjalnej konstrukcji mózgowej rachmistrza.

W rezultacie uniwersytet w Chicago zakupił sobie mózg Inaudi'ego naturalnie z dostawą po najdłuższem życiu żonglera, w celu przeprowadzenia badań tego niecodziennego bądź co bądź mózgu.

—:—

Konferencja światowa w Londynie.



Wnętrze sali obrad podczas przemówienia Mac Donalda.

Niefortunna nazwa wyspy
odstrasza przybyszów.

Według podań irlandzkich. Islandję mieli odkryć w 795 roku mnisi irlandcy, zapuszczając się daleko na ocean w poszukiwaniu nowych ludów do nawracania na chrześcijaństwo.

Potwierdzeniem niejako tych podań jest znów legenda norweska, że gdy awanturniczy Wikingowie, odbywający na swych wielkich łodziach dalekie wyprawy zaborcze, odkryli ponownie tę wyspę w 850-ym roku, mieli na niej zastać wielką kolonję wyspiarzy irlandzkich. W danym jednak razie chodzi nam nie o dzieje tej wyspy, jeno o to, że nadano jej niefortunną nazwę Islandji „Iceland", to jest

krainy lodów,

choć nie bardzo n a nią zasługiwała.

Tymczasem w 985-ym roku awanturniczy Wiking, Eryk Rudy, zmuszony podobno do opuszczenia Norwegji z powodu dokonania niezwykle brutalnego morderstwa, puścił się na ocean w zamiarze odnalezienia wysp, położonych na zachód od Islandji a odkrytych na początku tego wieku przez innego Norwega, Grunnbjora, syna Ulfa Kraka.

Powiodła się Erykowi Rudemu ta wyprawa, bo rzeczywiście dotarł i to nie do wyspy, ale do wielkiego lądu, i na południowym cyplu założył pierwszą osadę europejską niedaleko dzisiejszego Juljanehaabu, i jakby na urągowisko nazwał odkrytą przez siebie ziemię Greenlandją „Gronland", to jest krainą zieleni, pomimo, że zaledwie jej wybrzeże wolne jest latem od lodów, wiecznie pokrywających wnętrze tej krainy olbrzymią powłoką i choć klimat Grenlandji daleko jest

surowszy niż Islandji.

Ale Erykowi zależało na zwabieniu przez ten podstęp kolonistów do nowej krainy. I rzeczywiście dopiął swego, bo z czasem w Grenlandji południowej powstała duża osada skandynawska, posiadająca nawet własną katedrę i biskupa i utrzymującą stosunki z Europą.

Dziś po tej osadzie niema śladu. Dzieje jej urywają się w piętnastym wieku i dopiero niedawno dokonane przez duńską wyprawę naukową poszukiwania odnalazły jej szczątki.

Islandja natomiast, istniejąca najpierw jako niezależne państewko, tysiączną rocznicę pierwszego swego sejmu obchodziło w 1930 roku. Początkowo jako kolonja norweska, wreszcie duńska, dzisiaj posiadająca zupełną autonomję i związana z Danją tylko przez osobę króla, rozwija się stopniowo, przetrwawszy przewroty wewnętrzne i rozmaite klęski, jak wielkie wybuchy wulkaniczne w latach: 1362-im, 1398-ym, 1766-ym i 1783-im, lub klęska głodu w 1759-ym roku.

Ale Islandczycy wciąż narzekają na niefortunną nazwę swej wyspy. Twierdzą, że gdyby nie ta nazwa mrożąca, to Islandja liczyłaby dzisiaj nie 100.000 mieszkańców, lecz może

dziesięć razy więcej,

zwłaszcza od chwili zamknięcia granicy Stanów Zjednoczonych dla cudzoziemców, Islandja mogłaby być bardzo obiecującym terenem działalności i źródłem dobrobytu dla tych tysięcy Duńczyków, którzy zbyt już skupieni w swej ojczyźnie, emigrowali do Ameryki.

W tym też kierunku rządy Danji i Islandji rozwinęły ożywioną agitację, przyczem rząd Islandji zapewnia emigrantom duńskim wszelkie możliwe ułatwienia i dobrobyt większy, niż w ich ojczyźnie.

Cóż z tego, kiedy niefortunna nazwa „Krainy lodów" działa na wielu odstraszająco?

Nie ulega wszakże wątpliwości, że wobec coraz dotkliwszego braku terenów osiedleńczych dla nadmiaru ludności Europy, przydzielono kolej także na krainy podbiegunowe.

I tam powstaną z czasem osiedla ludzkie na obszarach, które dziś jeszcze przerażają Europejczyka surowością klimatu, a w których pomimo to istnieją warunki stworzenia sobie bytu nietylko znośnego, ale nawet dostatniego.

—

TAM, GDZIE KWIATY PACHNĄ BIAŁE...

DROGOCENNA WYSEPKA ANGLJI.
Malta — przedmurze chrześcijaństwa.

Mała stosunkowo wysepka (316 klm. kwadrat.) leżąca w odległości około stu kilometrów od południowo-wschodnich wybrzeży Sycylji, Malta, nazywaną jest przez jej mieszkańców „Kwiatem świata". Jest w tem dużo racji. Bo choć przedstawia ona wapienne płaskowyże, jałowe, nie nadające się do uprawy, — wytrwałość i pracowitość jej mieszkańców dokonały tam cudów. Sprowadzono z Sycylji okrętami ziemię ogrodową, nawożono każdy cal gruntu, kopano i nawadniano, niewdzięczną ziemię, — aż wreszcie cała wyspa zamieniła się

w jeden olbrzymi ogród,

czarujący na wiosnę swą bujną, południową wegetacją, symfonją barw i zapachów.

I obecnie szumią wszędzie łany zbóż, a drzewa oliwne, pomarańczowe i cytrynowe uginają się pod ciężarem owoców,

sławnych na całą Europę.

• • •

Wszystko to jest za mało, by mogło wyżywić ludność Malty, dochodzącą olbrzymiej stosunkowo cyfry 250 tysięcy ludzi. Siedmiuset piętnastu ludzi na jeden kilometr kwadratowy, — najgęstsze zaludnienie w całej Europie! Toteż ludność, nie mogąc znaleźć wyżywienia, od setek lat emigruje masowo do krajów, leżących nad basenem Morza Śródziemnego, zwłaszcza do północnej Afryki. Robotnik maltański cieszy się ogólnie dobrą opinją: jest pracowity, sumienny, uczciwy,

a mało wymagający.

A zresztą na wyspie swej czuje się coraz bardziej nieswojo. Bo choć panowie wyspy, Anglicy, przyznali Malcie autonomję i własny parlament, — to jednak tłumią oni energicznie wszelki ruch separatystyczny i wypowiedzieli bezwzględną walkę językowi włoskiemu, uważanemu przez Maltańczyków zawsze za ich język ojczysty.

Prawdę mówiąc, nie jest to czysty język włoski, lecz jakiś specjalny djalekt, z dużą domieszką języka arabskiego.

Bo też przez Maltę przewalały się w ciągu wieków najrozmaitsze narody i rasy. Była ona zawsze przedmiotem sporu między Europą i Afryką, między Wschodem i Zachodem. Gościła żeglarzy helleńskich, potem syryjskich, kartagińskich, rzymskich. Od X do XII. wieku rządzą się na niej Saraceni, — potem kolejno Normanowie, Francuzi, Aragończycy

wyrywają ją sobie z rąk.

W połowie XVI. wieku osiedlają się na Malcie tzw. „szpitalnicy św. Jana Jerozolimskiego", zwani następnie „kawalerami Rodyńskimi", a od tego czasu kawalerami Maltańskimi. Zrobili oni z Malty potężną, niezdobytą fortecę, przedmurze chrześcijaństwa w walce z Turkami. Pod ich rządami Malta

odzyskała dawną świetność;

zdziesiątkowana ludność wyspy w ciągu jednego stulecia zwiększyła się czterokrotnie.

• • •

I znów za czasów Napoleona rozgorzała zacięta walka o tę wysepkę między dwiema zwalczającemi się potęgami: Francją i Anglją. Na żądanie tej ostatniej odstępuje Bonaparte Maltę zakonowi kawalerów Maltańskich, — ale Anglja nie myśli o oddaniu jej prawym właścicielom. Garnizon angielski, który zajął Maltę, pozostaje tam na stałe i Anglja staje się

faktycznym panem Malty,

zdecydowana nie wypuścić już nigdy z rąk tego ważnego dla niej objektu.

Faktycznie bowiem Malta stanowi pierwszorzędny punkt oparcia dla floty angielskiej. Wystarczy rzucić okiem na mapę: Gibraltar i kanał Suezki, to dwie bramy, zamykające z obu stron dostęp do Morza Śródziemnego, tej najważniejszej a najkrótszej drogi z Anglji do Indyj. A Malta, leżąca mniejwięcej w połowie tej drogi, stanowi niejako wyniosłą strażnicę, z wysokości której Anglja trzyma pod czujną strażą całe Morze Śródziemne, — od Gibraltaru do Port Said.

Nie dziw zatem, że Anglicy zazdrośnie pilnują tej swojej posiadłości, będącej jednym z węzłów tej olbrzymiej sieci pajęczej, rozciągniętej od Gibraltaru aż do Kalkuty.

• • •

Stolica wyspy, La Valette, jest miasteczkiem liczącem zaledwie 25 tysięcy mieszkańców. Jest to jedno z najbardziej oryginalnych i ciekawych miast na całem morzu Śródziemnem. Dziwna mieszanina gorącego południa ze wschodem,

kultury łacińskiej z orjentalną.

Wąskie, strome uliczki, rojące się tłumem rozkrzyczanym, wesołym... kapliczki w domach narożnych, strojne w bukiety kwiatów, — wszystko to przypomina Neapol i Sycylję. Ale wśród ludności, zwłaszcza wśród kobiet, widzi się co krok typy zupełnie orjentalne. Wschód wycisnął też swoje niezatarte piętno na tych „bazarach", odstraszających swym brudem i zaduchem, na rozlicznych zwyczajach lokalnych, na strojach nawet.

Mimo wszystko jednak Maltańczycy uważają się za naród, związany ściśle od wieków z kulturą i cywilizacją Zachodu. Z dumą też wskazują miejsca, uświęcone

historyczną tradycją i legendą:

tu oto była grota nimfy Calypso, — tu wylądował św. Paweł podczas swej podróży z Azji Mniejszej do Rzymu, — tam znowu Napoleon.

A w samym środku wyspy drzemie cicho dawna jej stolica, Citta Vecchia, — dziś mała wioska, żyjąca wspomnieniami świetnej przeszłości....

JAPOŃSKIE KOGUTY.
Rok 1933 pod znakiem szczęścia.

Rok 1933 jest w Japonji „rokiem koguta". Rok ten ma przynieść powodzenie i szczęście. Według wierzeń japońskich kogut jest symbolem pięciu cnót: oświaty, siły wojennej, odwagi, dobroci i mocy. O kogucie krąży

wiele legend.

Kiedyś przed wiekami Bogini Słońca, rozgniewawszy się schowała się do jaskini zostawiając świat cały pogrążony w ciemności i smutku. Wtedy koguty poczęły piać jakby przed świtaniem. Bogini Słońca zlitowała się wreszcie i wyszła z ukrycia, rozsłoneczniając świat. Tem się tłumaczy zapewnie kult koguta w Japonji.

Istnieje specjalny gatunek kogutów: są to tak zwane tosy. Są one najrozmaitszych kolorów, posiadają bardzo długi ogon, sięgający od 7 do 11 stóp. Trafiają się egzemplarze, które mają ogony długości 18 stóp.

Ogon krokodyli w sosie pomidorowym.
DZIWNE SPECJAŁY.

Towarzystwo Aklimatyzacji w Paryżu urządza co roku śniadanie, składające się wyłącznie z dań bardzo wyszukanych, jakich nie jadą się na żadnym stole. Tym razem specjalnością tego śniadania był krokodyl. Okazało się, że ogon krodyła posiada

wyborny smak.

Obecnie myślą we Francji nad tem, aby sprzedawać ogony krokodyle w puszkach konserwowych. W Ameryce robią konserwy z rekinów, który nie ustępuje w smaku mięsa niektórych ryb. W Brazylji hoduje się węże i używa się ich jadu do celów leczniczych, skóry do wyrobów skórzanych, a mięso niektórych wężów zjada się

jako przysmak.

Jadalność wężów nie jest zresztą czemś niezwykłem. Przecież węgorz jest również wężem-wężem morskim. W Kalifornji znajduje się wielka ferma, w której hoduje się 8,000 aligatorów. I tam używa się skóry tych gadów do handlu. Ale z mięsa aligatorów sporządza się potrawę zwaną „żakare", którą podaje się w restauracjach. Podobno potrawa jest wyśmienita.

Podsłuchane.

WSTYDLIWA.

20-letnia panna Anielcia jest taka wstydliwa, że się rumieni, kiedy kąpie rodzonego synka.

BILET.

W teatrze siedzi jakiś pan i naprzekór całej widowni zaśmiewającej się z wesołej komedji, płacze rzewnemi łzami.

— Dlaczego pan płacze? — pyta go zdziwiony sąsiad.

— Bo mi żona dziś nagle umarła... — odpowiada jegomość i dalej łzy wylewa.

— To dlaczego pan w takim razie przyszedł do teatru?

— A bo jeszcze wczoraj bilet kupiłem.

W przededniu lipcowych upałów.
Chodź godzinę nago
i opalaj się umiejętnie!

Człowiek dorosły powinien przed rozpoczęciem kąpieli słonecznych przyzwyczajać ciało do działania powietrza, przebywając przez kilka dni po ½ — 1 g. nago, albo w ubraniu kąpielowem, w miejscu niezbyt głęboko zacienionem, osłoniętem przed wiatrem. Następnie zaczyna od ½-godzinnego naświetlania goleni i stóp; drugiego dnia — golenie trzy czwarte godz., uda ½ godz.; trzeciego dnia — golenie 1 g. uda trzy-czwarte godz., ramiona ½ godziny. Później podaje się codziennie po 15 min., odsłaniając stopniowo piersi, plecy i

nareszcie całe ciało.

Całkowity seans nie powinien trwać dłużej niż dwie godziny i może być wykonywany 2 razy dziennie, z przerwą 3 — 4 godzin. Pozatem obowiązują wszystkie podane wyżej zastrzeżenia, co do naświetlań po obiedzie, po zmęczeniu i t. d. Co się tyczy kąpieli, to trzeba pamiętać, że wysychanie skóry na słońcu powoduje

nadmierne ochłodzenie ciała,

a ponadto przyczynia się najbardziej do nierównomiernego opalania się „na szaro".

I jeszcze jedno: kąpiele słoneczne działają na organizm do pewnego czasu, działanie ustaje z chwilą, gdy nastąpi przyzwyczajenie. Następuje ono zazwyczaj po 15—20 seansach i wtedy dobrze jest przerwać naświetlania na przeciąg 4 do 6 tygodni; po przerwie wpływ słońca ujawnia się znowu w całej pełni. Wprawdzie przeciętny mieszkaniec miasta w naszych warunkach rzadko ma możność

osiągnięcia przyzwyczajenia,

zwłaszcza jeśli lato nie obfituje w dnie słoneczne, ale w wypadkach, gdy jest to możliwe, warto wykorzystać podwójnie dobroczynny wpływ kąpieli słonecznych.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.